

ŚLĄSKI KURJER PORANNY

DZIENNIK NIEZALEŻNY POLITYCZNO-SPOŁECZNO-GOSPODARCZY, POŚWIĘCONY OBRONIE ŚWIATA PRACY

Nr. 237

Redakcja i administracja: Chorzów
ul. Krzywa 14 — Telefon 415-58

Chorzów-Katowice, poniedziałek 30 września 1935 r.

Wychodzi 7 razy w tygodniu.
Konto P. K. U. nr. 300699

Rok I.

Strajk generalny odroczony!

**Konferencja z pracodawcami. — Proklamacja strajku zasadniczo utrzymana w mocy.
Świat pracy niezadowolony z dotychczasowych ustępstw pracodawców.**

W dniu wczorajszym odbył się trzeci z rzędu Kongres Rad Zakładowych w sprawie głośniego zatargu w przemyśle górniczo-hutniczym. Przewodniczył prezes Związku Metalowców Z. Z. P. p. poseł Pietrzak. Reprezentowanych było 482 delegatów Rad Zakładowych.

Jak już donieśliśmy zwołanie kongresu okazało się konieczne wobec stanowiska przedstawicieli Związku Pracodawców, którzy omówili zgodę na przeprowadzenie skrócenia czasu pracy w ciężkim przemyśle

Po zagajeniu kongresu p. poseł Pietrzak udzielił głosu p. posłowi Kapuścińskiemu z Z. Z. Z., który zdał obszernie sprawozdanie z odbytych konferencji z pracodawcami do chwili proklamowanego strejku na dzień 30 września.

W sprawie skrócenia czasu pracy mówca przedstawił zebrany stanowisko w tej sprawie jakie zajmują przedstawiciele Związku Pracodawców. Wysuwają oni projekt zamianowania komisji, która tą sprawą by się zajęła. Między innymi w trakcie pertraktacji oświadczyć miał nadzorca sądowy p. Przedpełski, że zasadniczo jego zdaniem Związek Pracodawców nie sprzeciwiał się wprowadzeniu 6-godzinnego czasu pracy, lecz jego zdaniem nastąpiłby poważny wstrząs gospodarczy w tej dziedzinie. Pociągnęłoby to za sobą obniżki płac robotniczych i t. p. Wobec takiego stanowiska przedstawicieli Związku Pracodawców rokowania w tej sprawie zerwano.

Z kolei przemawiał p. sekretarz Król w kwestji spornej dotyczącej urlopów ustawowych. Przedstawił on dotychczasową praktykę przemysłowców, którzy wysyłali robotników na urlop ustawowy wyłącznie od niedzieli, za którą zasadniczo nie płać wynagrodzenia. To też robotnikowi, któremu należało się 15 dni urlopu, przypadły trzy niedziele, za które nie otrzymywał wynagrodzenia, a robotnikowi, któremu należało się 8 dni urlopu, przypadły dwie niepłatne niedziele. W zasadzie skracano to robotnikowi jego ustawowy płatny urlop o dwa, względnie jeden dzień, co było krzywdzące dla robotników.

Po długich rozmowach doszło do ugody, że robotnik winien zasadniczo rozpocząć urlop od 1, względnie 16 dnia miesiąca.

Nie mniej uciążliwe były rokowania poświęcone sprawie wynagrodzenia za czas urlopu. Według okólnika Związku Pracodawców, który wybitnie przyczynił się do tak ostrej formy zatargu o urlopy, robotnikowi płacono dotychczas 1/5 części właściwego wynagrodzenia za urlop. Ponieważ przemysł stosuje liczne świętówki i turnusy, liczba przepracowanych dniówek była niska, co w sposób bardzo niekorzystny wpływało na obliczenie dniówki urlopowej.

W tej sprawie Związek Pracodawców wycofał się z dotychczasowego stanowiska, które było tak wielce krzywdzące. Nowe wytyczne uzgodniono między stronami, wyjaśniając w dużej mierze dotychczasowy stan rzeczy, że w niektórych wypadkach nastąpić ma rewizja obliczania zarobków i ewtl. nadpłata. Wszystkie z tego tytułu powstałe zatargi są wobec tego usunięte. Członkowie zaś o ile czuła się po-

krzywdzeni winni interwenjować przez związki zawodowe.

Nowelizacji ustawy o urlopach ustawowych w trakcie konferencji nie domagano się, albowiem kwestję tę uregulować może tylko Sejm zmianą ustawy lub Prezydent dekretem.

W uzupełnieniu sprawozdania podajemy poniżej pisma Związku Pracodawców do wszystkich zakładów górniczo-hutniczych w sprawie urlopów ustawowych.

Związek Pracodawców
Górnosłaskiego Przemysłu
Górnico-Hutniczego.

Katowice, dnia 27 września 1935 r.
L. dz. O. 832

II./Si.

Do
wszystkich Zakładów Związkowych
Z uwagi na to, że w niektórych zakładach nie przestrzega się według wiadomości jakie do nas od przedstawicieli Związków Zawodowych doszły, postanowien ust. 2 b obowiązującego obie strony orzeczenia Polubownej Komisji Roz-

jemczej z dnia 20 lipca 1935 r., przypominamy, że należy ściśle przestrzegać zasady, że w wypadkach, gdy wynagrodzenie za urlop, obliczone zgodnie z tym punktem było wyższe, niż wynikające z podzielenia zarobku za ostatnie 3 miesiące przez ilość dni powszednich (punkt 2 a orzeczenia),

to wówczas należy wypłacić robotnikowi tę wyższą sumę

Jednocześnie prosimy Dyрекcję naszych Zakładów, żeby zechciały natychmiast zbadać skargi, o ile na tem tle one istnieją i w jaknajkrótszym czasie ustalić stan faktyczny, a ewentualnie wypłacić robotnikom w gotówce należną im z tego tytułu różnicę.

Dla jasności przytaczamy następujący przykład:

Robotnik miał prawo do 12 dni urlopu taryfowego, po potrąceniu ¼ do 9 dni. Przy zarobku dziennym, wynoszącym 10 zł, wynagrodzenie za urlop wynosiło 90 zł.

Robotnik ten przy przepracowaniu 13 dni w 3-ch miesiącach poprzedzających urlop otrzymałby wynagrodzenie za dniówkę urlopową w wysokości 1,67 zł, a przy 13 płatnych dniach w sumie 21,71 złotych.

Ponieważ wynagrodzenie urlopowe z umowy taryfowej jest wyższe od wynagrodzenia z ustawy, należy temu robotnikowi wypłacić tę większą kwotę t. j. 90 zł.

Szczęść Boże!

Związek Pracodawców
Górnosłaskiego Przemysłu Górnico-Hutniczego.

Chmielewski. Tarłowski

Okólnik II-gi.
Związek Pracodawców
Górnosłaskiego Przemysłu
Górnico-Hutniczego.

Katowice, dnia 28 września 1935 r.

Do
wszystkich Zakładów Związkowych
Dot.: urlopów.

Przypominamy Zakładom, że w okresie urlopu nie wolno potrącać więcej niedziel, niż w tym okresie urlopowym rzeczywiście przypadło.

Niesłusznie potrącone niedziele należy zatem wynagrodzić.

Szczęść Boże!

Związek Pracodawców
Górnosłaskiego Przemysłu Górnico-Hutniczego.

Chmielewski. Tarłowski.

Następnie przemawiał p. poseł Kot, który zdał obszernie sprawozdanie z pertraktacji w sprawie sanowania Spółki Brackiej. Przedstawił on nasamprzód marny stan finansowy spółki, który powstał przez zwiększenie się liczby rentobiorców oraz przez masowe redukcje w ciężkim przemyśle. W tej kwestji pracodawcy zobowiązali się dołożyć wszelkich starań, by nastąpiła stabilizacja finansowa Spółki Brackiej. Niezależnie od tego przyrzeczenia p. wojewoda Dr. Grażyński zapewniał przedstawicieli związków zawodowych, że nie dopuści do upadku tak ważnej instytucji, jaką jest Spółka, która zabezpiecza egzystencję rentnistów.

Zupełnie z roli wypadł podczas swego przemówienia towarzysz Stańczyk, znany demagog socjalistyczny, który straciwszy zupełnie grunt na terenie Zagłębia Dąbrowskiego, szuka nowego pola popisów jako tani Jakób jarmarczny na terenie Śląska. Zarzucił on prezesowi Kartelu Z. Z. P. p. senatorowi Grajkowi abstynencję w kongresie tak jak złośliwie umieszczane artykuły na łamach „Polonji”.

Należyta odprawę otrzymał demagog Stańczyk od p. posła Kota, który w imieniu Z. Z. P. zaprotestował przeciwko złośliwym insynuacjom mówcy, wskazując równocześnie, że związki Z. Z. P. są tak co do liczby radców zakładowych, jak i członków zarządów głównych i sekretarzy związkowych w pełnej liczbie zastąpione na obradującym kongresie, których przedstawiciele niezłomnie i prosto bez ubocznych celów stoją na straży w walce o prawa robotni-

(Dokończenie na stronie 2-ej.)



**ATTACHE WOJSKOWY NIEMIEC SKŁADA WIENIEC NA GROBIE
NIEZNANEGO ŻOŁNIERZA.**

Nowomianowany attache wojskowy Rzeszy niemieckiej, płk. von Studnitz, złożył wczoraj wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza. Na zdjęciu widoczni: b. attache wojskowy Niemiec gen. Schindler, płk. Studnitz oraz komendant miasta ppłk. Pereswiet-Sołtan.

Powszechna mobilizacja w Abisynji

Genewa, 29. 9. (Tel. wł.) Cesarz Abisynji zawiadomił sekretariat Ligi Narodów, że wobec stałych transportów wojsk włoskich do Afryki wschodniej nie może dłużej zwlekać z ogłoszeniem powszechnej mobilizacji.

Po otrzymaniu tego telegramu, sekretarz Avenol odbył z obecnymi w Genewie członkami Rady Ligi Narodów rozmowę co do ewentualnego zwołania posiedzenia

Rady. Decyzja jeszcze nie zapadła. Rada zebrać mogłaby się każdej chwili, gdyż wszyscy jej członkowie (względnie ich zastępcy) znajdują się w Genewie.

W kołach politycznych tłumaczą telegram negusa w ten sposób, że jest to dopiero zapowiedź mobilizacji, która nastąpi jeżeli Liga Narodów nie powstrzyma dalszych transportów włoskich. (k)

Depesza architekta do Mussoliniego

w sprawie milionowej fundacji Polki z Ameryki

Warszawa, 28. 9. W swoim czasie przejechała ze Stanów Zjednoczonych milionerka p. Irena Warden, Polka z pochodzenia, która zamieszkała w Warszawie, zajmując luksusowe apartamenty w Al. Ujazdowskich 17.

Mąż p. Warden zmarł w Ameryce zapisał 5 milionów dolarów na cele filantropijne i naukowe. W myśl testamentu wdowa część pieniędzy pragnęła przeznaczyć na budowę zakładów naukowych i społecznych w Polsce.

Pierwszą pracą wykonaną w tym zakresie była budowa laboratorium i biblioteki dla kliniki ocznej wydziału lekarskiego Uniwersytetu Warszawskiego kosztem 340.000 zł. Fundatorka oświadczyła delegacji, składającej jej podziękowanie, że przeznaczy jeszcze 1.500.000 zł na budowę wielkiego gmachu dla kliniki ocznej i neurologicznej. Opracowanie planów budowy fun-

datorka powierzyła inż. Władysławowi Borawskiemu, który zaangażował do pomocy trzech architektów.

Sporządzono 37 projektów budowy, za co architektowi przysługiwało umówione honorarium w kwocie 16.729 zł. Tymczasem fundatorka wstrzymała się z wykonaniem swych projektów, a ponieważ architekt zażądał wypłacenia honorarium, sprawa oparła się o sąd.

Za pośrednictwem adwokata Stanisława Malewskiego architekt uzyskał w sądzie okręgowym tytuł wykonawczy na zabezpieczenie należności na majątku ruchomym milionerki. Kiedy do mieszkania p. Warden zgłosił się komornik III rewiru celem wykonania polecenia sądu okazało się, że

milionerka wyszła powtórnie zażamą za arystokratę włoskiego hr. Pietro Cittadini, pierwszego sekretarza ambasady włoskiej w Warszawie.

Ze względu na eksterytorjalność dyplomatyczną komornik nie mógł dokonać zajęcia. Zwrócono się więc w tej sprawie do ambasady włoskiej, która wydała opinię, iż sprawa musi być rozpatrzona w Rzymie.

Wówczas architekt Borawski wysłał depeszę do premiera rządu włoskiego Mussoliniego z prośbą, aby premier w drodze wyjątku zezwolił na dokonanie zajęcia, gdyż państwo Cittadini mają niebawem opuścić Warszawę.

Sprawa ta ze zrozumiałych względów wywołała dużą sensację w kołach towarzyskich i sądowych stolicy.

Przedłużenie wyborów w Kłajpedzie do poniedziałku

Kłajpeda, 29. 9. Dzisiejsze wybory do sejmiku kłajpedzkiego miały przebieg spokojny, jakkolwiek Niemcy niejednokrotnie popisywali się występami prowokacyjnymi. Wybory odbywają się w powolnym tempie, bowiem dużo czasu zajmuje sprawdzanie tożsamości głosujących, gdyż Niemcy starają się wszelkimi sposobami powiększyć liczbę głosów niemieckich. Z tego powodu litewska rada ministrów na swym dzisiejszym posiedzeniu uchwaliła przedłużyć czas wyborów do poniedziałku od 8-ej rana do 18-ej. Początkowo projektowano

przedłużyć wybory w niedzielę do godz. 24, lecz plan ten upadł. (k)

Berlin, 28. 9. Narodowo-socjalistyczny „Angriff” pisze, iż bez względu na to, co będzie, jedno jest pewne, a mianowicie, iż w razie sfalszowania przez Litwę wyniku wyborów, dojdzie do skutku interwencji mocarstw, której domagał się kanclerz Hitler w swym przemówieniu norymberskim. „Angriff” uważa, iż za Litwą stoją Sowiety, które chcą z tego państewka uczynić bazę w pochodzie rewolucji światowej na zachód.

Goemboesz u Hitlera

Berlin, 29. 9. (Tel. wł.) W niedzielę odbył kanclerz Hitler przeszło godzinna naradę z węgierskim szefem rządu Goemboeszem. W naradach tych wziął udział również premier pruski, gen. Goering. (k)

Budapeszt, 29. 9. Wielkie zaniepokojenie wizytą berlińską Goemboesza okazują koła, zbliżone do tutejszych poselstw państw Małej Ententy. W kołach tych słychać zdanie, że ostrze rokowań berlińskich zwrócone jest przede wszystkim przeciw Czechosłowacji i że państwu temu grozi

taktyczne okrażenie. Mimo więc, że organ prezydium rady ministrów „Pester Lloyd” zapewniał, że wizyta Goemboesza nie jest zwrócona przeciw państwu trzecim i mimo kategorycznego zaprzeczenia dziennika „Magyar Ország”, jakoby dochodził do skutku układ lotniczy, wymierzony przeciwko bezpieczeństwu sąsiadów Węgier, — ustala się tu przekonanie o wybitnie zaczepnym charakterze rozmów i planów niemiecko-węgierskich.

Ambasador v. Ribbentrop w Brukseli

Berlin, 29. 9. Niemieckie Biuro Informacyjne komunikuje: ambasador von Ribbentrop przybył w piątek do Berlina na krótki pobyt do Brukseli, celem zwiedzenia wystawy światowej. Korzystając ze swego pobytu w stolicy Belgii, ambasador von Ribbentrop złożył wizytę premierowi belgijskiemu van Zeelandowi.

W sobotę przed południem von Ribbentrop powrócił do Berlina.

Niektóre dzienniki wyrażają przypuszczenie, że w rozmowie von Ribbentropa z premierem belgijskim poruszana była sprawa niemiecko-belgijskiego paktu nieagresji. Ze strony M. S. Z. zauważają jednak, iż układy locarneńskie są dla Belgii równoważnikiem paktu nieagresji z Niemcami.

Zagadka balonu „Braune Messe”

Zagadka tajemniczego balonu niemieckiego „Braune Messe”, który spadł w powiecie ostrowskim, jest niemal wyjaśniona. Według najprawdopodobniejszej wersji jest to balon reklamowy wypuszczony bez gondoli, na odbywających się obecnie w Niemczech targach lipskich, zwanych „targami brunatnymi” (braune messe). Zapędzony wiatrem, przebył paręset kilometrów i spadł w Polsce. Czerwone ślady na sznurach są prosto zrobione czerwona farba.

KATASTROFALNA BURZA U BRZEGÓW JAPONJI

Londyn, 29. 9. Z Tokio donoszą: Wiadomości o zderzeniu się wojennych statków japońskich, które w czasie manewrów u wybrzeży południowo-japońskich dostały się w strefę burzy, zostały urzędowo potwierdzone. Porwany tajfunem kontrtorpedowiec japoński „Hatsujuki” zderzył się z kontrtorpedowcem „Jugiri”, przyczem oba statki uległy rozbiciu. W falach morza znalazło śmierć 53 marynarzy. 10 marynarzy odniosło ciężkie rany.

SAMOBÓJSTWO WACHMISTRZA ŻANDARMERJI

Lublin, 29. 9. (Tel. wł.) Wachmistrz żandarmerji w Lublinie, Czesław Ślepowroński, lat 37, zatrudniony w biurze płatniczym kandarmerji, po wyjściu z gabinetu kierownika biura, popełnił samobójstwa wystrzałem z rewolweru w krtani. Ślepowroński osierocił żonę i 2 dzieci.

ZJEDNOCZENIE FRANCUSKIEGO RUCHU ZAWODOWEGO..

Paryż, 29. 9. Kongres Beneralnej Konfederacji Pracy uzgodnił w sprawie połączenia obu istniejących we Francji organizacji związków zawodowych warunki fuzji z Unitarną Konfederacją Pracy. Połączenie obu organizacji nastąpi na podstawie zasady niezależności ruchu zawodowego od partii politycznych.

Uchwała o zjednoczeniu francuskiego ruchu zawodowego wywołała żywe komentarze prasy paryskiej. „Le Temps” w artykule redakcyjnym przypuszcza, iż połączenie to odda usługi komunizmowi, który skuteczniej będzie mógł uprawiać swą akcję w szeregach organizacji robotniczych, pomimo zastrzeżeń co do niezależności politycznej ruchu zawodowego.

Dwulicowość

Gen. Sekretarza C. Z. G.

W związku z dwulicową i dywersyjną robotą sekretarza Centralnego Związku Górników (P. P. S.) „towarzysza” Stańczyka stawiamy publicznie poniższe pytania:

1. Czy prawdą jest, że w czasie prowadzenia pertraktacji Międzyzwiązkowej Komisji (Z. Z. P. — Z. Z. Z. i C. Z. G.), z Zw. Pracodawców Przemysłu Górniczo-Hutniczego inspirował „towarzysza” Stańczyk artykuły i informacje na Z. Z. P. i przywódców a głównie na prezesa Zw. Górników Z. Z. P. p. senatora Grajkę do fiducyjnej Polonii „leiborganu” Korfanteo?

2. Czy prawdą jest, że socjalista „towarzysza” Stańczyk redaguje artykuły do Koriantowej „Polonii”? uchodzącej za organ katolicki.

3. Czy prawdą jest, że „towarzysza” Stańczyk prowadził do spółki z towarzyszem posłem Kapuścińskim (Z. Z. Z.) w kawiarni „Astorja” w Katowicach poune — dywersyjne konwentykle przeciw Z. Z. P., przywódcom a głównie pertraktacjom w sprawie akcji strąkowej na Górnym Śląsku?

4. Czy prawdą jest, że „towarzysza” Stańczyk jest informatorem i serdecznym przyjacielem red. Dr. Falla, referenta prasowego „Unji” Polskiego Przemysłu Górniczo-Hutniczego (Lewiatana), a który to red. Dr. Fall wypisuje ataki na placę i zdobywcze socjalne robotników śląskich w prasie kapitalistycznej?

5. Czy prawdą jest, że „towarzysza” Stańczyk zaprosił na poświęcenie (oczywiście wódka) swojego luksusowo-komfortowego mieszkania do willi w Katowicach — Dąb przy ul. Józefa Bedera m. in. dwóch dyrektorów ciężkiego przemysłu i Dr. Falla referenta prasowego „Unji” — Lewiatana??

Narazie tyle — na przyszłość trochę więcej — „towarzyszu” Stańczyk — rzekomy obrońco robotników śląskich.

Nowy cios

DAJSZE SZYKANY CZESKIE.

Mor. Ostrawa, 29. 9. Władze czeskie zawiesiły aż do odwołania działalność Polskiego Zawodowego Związku Chrześcijańskiego Robotników, co jest nowym ten był jedynym niezależnym polskim związkiem robotniczym i skupał najwartościowszy narodowo element.

Wezły sojuszu POLSKO-RUMUŃSKIEGO.

Bukareszt, 29. 9. Poseł Arciszewski w towarzystwie płk. Morawskiego, specjalnego wysłannika Pana Prezydenta Rzeczypospolitej oraz attaché wojskowego płk. Kowalewskiego, jak również radcy poselstwa Ponińskiego przyjął marszałka Prezana, wręczając mu insygnia orderu Orła Białego.

Przy tej sposobności poseł Arciszewski podkreślił w wygłoszonym przemówieniu nierozdzielne węzły sojuszu, jakie łączą Polskę z Rumunią oraz armię obu krajów



KRÓL DUŃSKI

Chrystian X. obchodził w dniu 26 września b. r. 65-tę rocznicę swych urodzin.

Jubileusz 30-lecia Stow. Ogródków Działkowych w Chorzowie

WOJEWODA DR. GRAŻYŃSKI — MARSZAŁEK SEJMU ŚL., PREZ.
GRZESIK NA URO CZYSTOŚCIACH.

Wczorajszej niedzieli był Chorzów świadkiem wielkich uroczystości — święta przyrody — i jubileuszu „30-lecia Stowarzyszenia Przyjaciół Ogródków Działkowych”.

Uroczystość zaszczytliwej Woj. Dr. Grażyński, Marszałek Sejmu Śl. prezydent Grzesik, Dyr. Policji w Chorzowie Dr. Brudniak, II. Burmistrz m. Chorzowa Dubiel, — Dr. Obierek, poseł Kubik, b. poseł Wieczorek Pow. Kom. Policji, Nadkomisarz Duda i wielu innych. Po uroczystej mszy św. odprawionej w kościele św. Antoniego ruszył tysięczny barwny pochód do płyty Nieznanego Żołnierza i Powstańca, gdzie złożono wieniec przy dźwiękach hymnów. Pod ratuszem wygłosił do zebranych uczestników podniósł przemówienie prezydent miasta poseł Grzesik podkreślając przywiązanie w ciężkich warunkach gospodarczych ludu śląskiego do ziemi i przyrody. Idea ogródków działkowych wydaje już swoje owoce w ulżeniu ciężkich warunków bytowania tak robotników, jak i bezrobotnych; p. prezydent przyrzekł pełne poparcie w zrealizowaniu wniosków celów. — Następnie ruszył do defilady barwny pochód uczestników; defiladę odebrał Wojewoda Dr. Grażyński.

W własnej siedzibie przy ul. Hajduckiej podejmowało Stowarzyszenie wspólnym obiadem zaproszonych gości, gdzie wygłoszono wiele przemówień i składano życzenia jubilatowi. W imieniu naszej redakcji złożył życzenia b. poseł Wieczorek, przyrzekając pełne poparcie krzewienia na łamach naszego dziennika wniosku idei budowania ogródków działkowych. **Każdy górnik — hutnik — pracownik i bezrobotny właścicielem działek oto nasze hasło — na przyszłość.**

Na Górnym Śląsku istnieje dziś już 86 towarzystw ogródków działkowych z liczbą zorganizowanych członków ponad 10.000 na ogólną liczbę 38.000 w całej Polsce.

Uczestniczące wozy pięknie — i z wielką pomysłowością własną pracą zbudowane doznały wynagrodzenia przez Komisję. M. in. nagrodzono wozów:

1. Stowarzyszenia jubilata — „Korona”.
2. Pole Wschodnie — „Szyb” Mościckiego”.
3. Tow. Nadzieja — „Wielki Herold”.
4. Tow. Św. Jacek — „Miniatura Ogród Działkowy”.
5. Pole Zachodnie — Huśtawka z altanką”.
6. Tow. Karola Miarki — „Mały Ogródek”.

Komisja sędziowska miała naprawdę trudne zadanie w ustaleniu nagród uczestniczących wozów działkowych.

W godzinach popołudniowych odbył się w ogrodach koncert połączony z różnymi niespodziankami dla dzieci i dorosłych, który naprawdę sprawił wszystkim miłą niespodziankę. Wieczorem odbył się pochód dzieci z lamionami i nastąpiło zapalenie sztucznych ognisk.

Również urządzona akademія z obfitym programem wypadła nadzwyczaj pięknie.

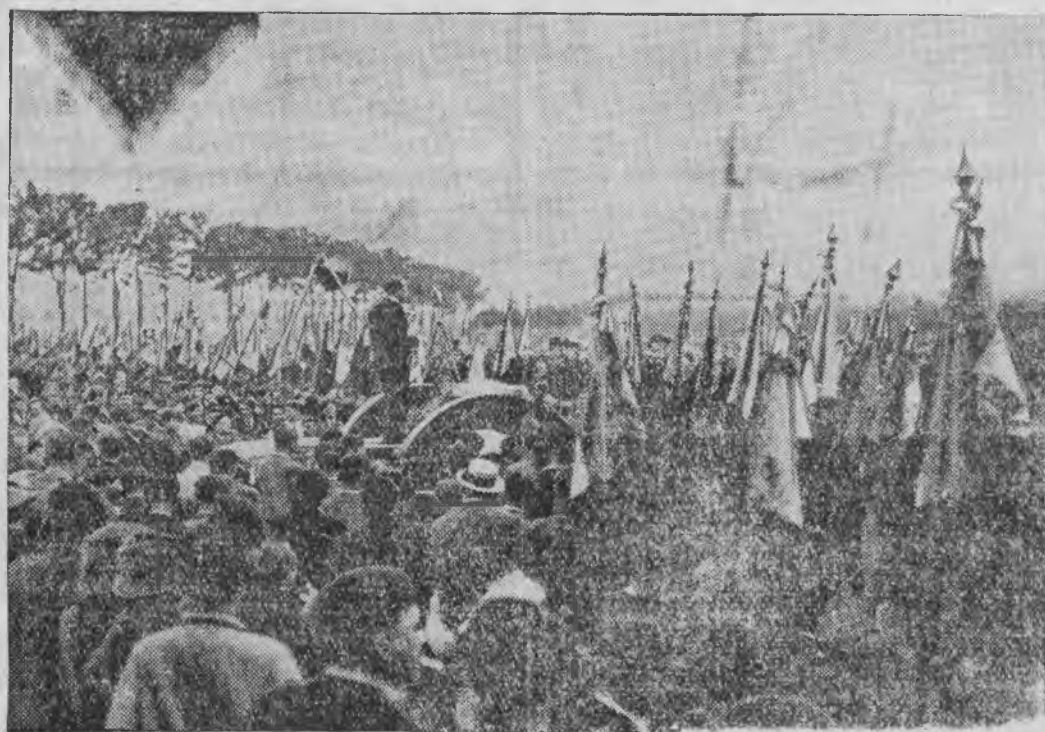
Zabawą taneczną zakończyli działkowcy swoje dożynki i święto przyrody.

POWIEKSZENIE FLOTY ANGIELSKIEJ.

London, 28. 9. Korespondent morski „Daily Telegraph” donosi, że wielki program powiększenia floty angielskiej będzie przy najbliższej sposobności przedstawiony parlamentowi. Wykonanie programu jest przewidziane na kilka lat, nie pozostaje on w związku z obecną sytuacją polityczną i był opracowywany od szeregu miesięcy. W roku bieżącym rozpoczęta zostanie budowa nowych jednostek kosztem 10 milionów funtów, przez co 60.000 ludzi znajdzie zatrudnienie. Do lutego przyszłego roku zostanie rozpoczęta budowa 19 okrętów.

—ono—

Pełne uznanie za udaną uroczystość niech przyjmą m. in. niestrudzeni członkowie zarządu, stowarzyszenia prezes inspektor Broll, długoletni prezes obecny wiceprezes okręgu Nowak, skarbnik Ludwik Lenc — wiceprezes Smółka. W.



Wspaniała manifestacja w rocznicę zwycięstwa nad Marną, zorganizowana przez Croix de Feu w Liry sur Ourag z udziałem 80.000 ludzi. Na zdjęciu fragment manifestacji podczas przemówienia płk. de la Rocque.

Wiece protestacyjne przeciw prowokacjom Czechów

TYSIĘCZNE RZESZE UCZESTNIKÓW.

W ubiegłą niedzielę odbyły się w wszystkich miastach protestacyjne zgromadzenia ludności śląska przeciw prowokacjom i gnębieniu ludności polskiej w Czechosłowacji.

Imponująco i poważnie wypadły protesty zwłaszcza w Katowicach i w Chorzowie. W Chorzowie w Domu Ludowym i przyległych ulicach zgromadziły się tysiączne rzesze obywateli.

Referat zasadniczy wygłosił adwokat Dr. Borth — charakteryzując zdradziecką rolę Czechów, zwłaszcza napad Czechów na Śląsk Cieszyński 1919 r. — i podczas zmagania się Polaków w walkach z bolszewikami.

Następny mówca, poseł Kubik w mocnych słowach stwierdził, że obok robotnika stoi inteligent — inż. — dyr. — i bezrobotny bez względu na przekonania polityczne w proteście przeciw gwałtom czeskim.

Ramię przy ramieniu stoi cały Śląsk. Czujemy i jesteśmy z naszymi braćmi, których gnębią czesi.

Czekamy na rozkazy, gotowi do walki o oswobodzenie naszych braci. Górnoślązacy walczyli o swoją wolność, będą i są gotowi do walki o wolność swoich braci. Za gnębioną ludnością polską w Czechach stoi dziś cała Polska. Niech wytrwają i pamiętają, że stajemy w ich obronie.

Huczne, kilkakrotnie przerywane oklaski były dowodem, że poseł Kubik trafił w sedno oburzenia protestujących wiecowników.

Poniższą rezolucję przyjęto jednogłośnie.

Wiecowi przewodniczył Dr. Nowak.

Kto podejrzywa Polskę

O KONSZACHTY Z NIEMCAMI I WĘGRAMI?

Genewa, 29. 9. Prasa szwajcarska szeroko komentuje pogłoski, puszczane przez agencje rumuńskie Sud-est i Radio-central, o rzekomych rokowaniach polsko-niemiecko-węgierskich. Prasa genewska przypisuje puszczanie tych pogłosek inicjatywie osobistej min. Titulescu, który pragnie w ten sposób przygotować opinię publiczną rumuńską do rzekomej konieczności zawarcia paktu między Rumunią i Sowieci.

W amerykańskich kołach dziennikarskich sądzą, że manewrem tym chce p. Titulescu wyrzucić presję na Sowiety, pragnąc przyspieszenia zawarcia paktu i skłonienia Sowieci do ustępstw, gdyż Sowiety odnoszą się opanie do zgody na pewne klauzule. proponowane przez min. Titulescu.

Delegacja rumuńska w Genewie sprzeczowała, że informacja, jakoby wiadomość o przygotowującym się traktacie polsko - węgiersko - niemieckim miała być podana przez agencje rumuńskie, nie jest prawdziwa. Tęgo rodzaju sprzeczowanie wywołało w kołach genewskich zdziwienie i powątpiewanie, ponieważ jest rzeczą notoryczną, że agencja Sud-est, która fałszywą informację podała, jest agencją pozostającą na usługach ministra Titulescu.

NOWY OKRES MILITARYZACJI W SOWIETACH.

Ryga, 28. 9. Jak twierdzi prasa łotewska, przywrócenie rang oficerskich w armii czerwonej jest nie tylko reformą czysto techniczną, lecz głównie posunięciem wybitnie politycznym.

Zwraca się specjalną uwagę na ocenę reformy przez miarodajne w Sowieciach pismo moskiewskie „Prawda”, będące organem urzędowym stronnictwa komunistycznego, który pisze: „Bez naczelnika nie ma armii, a naczelnik nie jest możliwy do pomyslenia, jeżeli nie posiada on władzy i autorytetu”.

Reforma zdążyła zatem do stworzenia korpusu oficerów na wzór dawnej carskiej armii, oraz do otoczenia jej nimbem mistyki, wzamian dotychczasowej mistyki rewolucji i stronnictwa komunistycznego. Poza tem zwraca na siebie uwagę i ta okoliczność, że została utworzona nieznana w armii rosyjskiej ranga marszałka.

Reformy powyższe świadczą, że Sowiety wchodzi obecnie w nowy okres swej ewolucji — okres jawnego militarizmu.

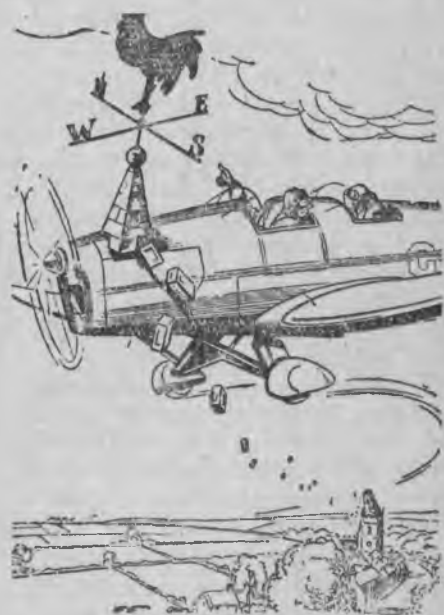
ZŁY BANDYTYZM.

Szanghaj, 25. 9 W miejscowości Muan-Ku-Tun pod Mukdenem doszło do krwawej walki pomiędzy oddziałem wojsk japońskich a grupą bandytów, złożoną z 200 ludzi, która usiłowała opanować stację kolejową w Mukdenie. W walce zginęło 56 Japończyków. 10 bandytów wzięto do niewoli.

W rezultacie bandyci zostali odparci, lecz komunikacja kolejowa jest przerwana. Władze japońskie ogłosiły stan oblężenia.

SAMOBÓJSTWO B. BURMISTRZA.

Łódź, 26. 9. (tel. wł.) W korytarzu magistratu m. Błaszek, wystrzałem z rewolweru w skroń pozbawił się życia b. burmistrz Florjan Jaskowski. Został on w swoim czasie zawieszony w czynnościach, a następnie usunięty ze swego stanowiska, w związku z wykrytymi nadużyciami. Nadmienić należy, że syn b. burmistrza Jaskowskiego, przebywa obecnie w więzieniu, jako oskarżony o udział w tych samych nadużyciach.



HUMOR ZAGRANICZNY.

— Tyle wiem, że podczas startu nie mieliśmy jeszcze tego, kura sprzodu na aparacie.

Zajścia w bóżnicy

Lwów, 29. 9. W bóżnicy przy ul. Żółkiewskiego, niejaki Salemon Frucht, 25-letni bezrobotny szofer, zadał w czasie modlitwy, nożem trzy ciosy w szyję cukiernikowi Salomonowi Singerowi, przecinając mu tętnicę. Ciężko ranne go Singera odwieziono do szpitala.

Aresztowany oświadczył, że chciał zabić cukiernika, gdyż ten przed kilku tygodniami zranił ciężko podczas kłótni jego brata, który był jedynym żywicielem rodziny Fruchtów, liczącej 11 osób.

—o—

Kamienny spokój ludzi Wschodu

Głęboki fatalizm wyznawców koranu

Jak długo świat istnieje, słońce będzie się toczyć po błękitnym niebie, pory roku będą rozłazczać nad ziemią swą zmienną krasę, a rzeki będą dążyły do morza. Podobnie kojącem, jak to prawo naturalne, jest wierzenie, że stanie się to, co się stać musi. Ta wiara, ten głęboki fatalizm sączy się z każdej karty koranu. Dlatego to Arabowie rozumują, tak mniej więcej: „Bezcelo- wem jest pragnąć, pożądać, szukać, podniecać się... Co się ma stać, stanie się i tak, choćby się przeciwko temu buntował; przeciwnie to, co nie ma stać — nigdy się nie stanie...”

Mahometanie usiłują więc nie pragnąć i nie nienawidzić, czekają tylko czekają bez końca, aż im życie ich nie przeleci, jak woda między palcami, aż nim nie wyschnie, jak źródło na pustyni. Czynią to bez przygnębienia bez niecierpliwości z głęboką obojętnością, zatopieni w ciszy i spokoju. Nikt nie umie tak milczeć, jak oni. Jest to cnota ich rasy, doskonałość im właściwa.

O ich tajemniczości mówią poważne, niewzruszone rysy, fasady balkonów w ich domach, cmentarze bez napisów. Dla tych ludzi, którzy nauczyli się gardzić wszystkim, a przede wszystkim własnym wysiłkiem, życie jest nie mniej tajemnicze, jak śmierć.

Na potrzeby skromnego handlu marokańskiego wystarcza parę namiotów, rozbitych bezpośrednio na ulicach Tetuanu czy Alcasarquiviru. Ustawione są przeważnie w opłoczeniu cieni wyższych domów. Drewniana deska umieszczona na wysokości pół metra od ziemi służy sprzedawcy odrazu i jako lada i jako siedzenie. Tam to sprzedaje się broń rzadkiej wartości, wspaniałe dywany, a także tuniskie stroje, pantofle i drobiazgi.

Wczesnym rankiem otwiera kupiec swój namiot, zdejmując obuwie i siada na skrzyżowanych nogach, oparłszy ł-

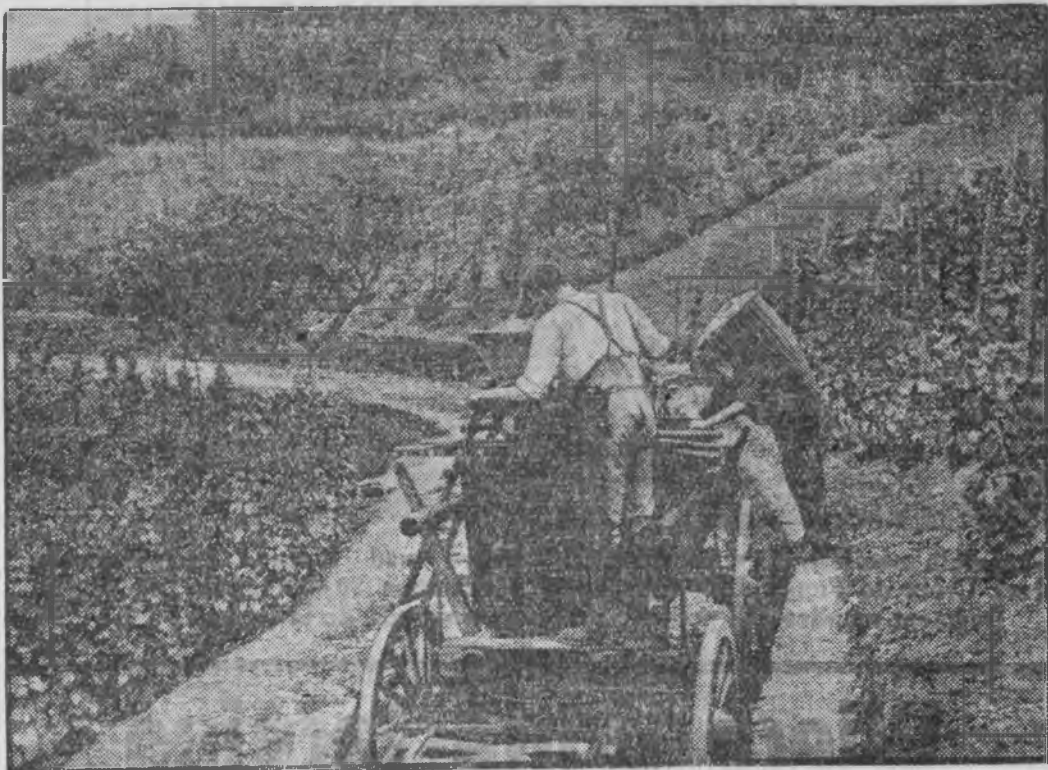
kie na kolanach, kierując nieporuszony wzrok w niebo. Jego spiżowe rysy stanowią ostry kontrast z białą burnusa. Siedzenie jest tak wąskie, że zaledwie może się poruszyć. Z całą pewnością nie przeszkadza mu to wcale, przyzwyczał się bowiem siedzieć nieruchomo.

Czas mija — człowiek ani drgnie. Od czasu do czasu pociera zlekka ręce, jak gdyby chciał się przekonać, czy są jego własne i czy nie zatracił w nich wrażliwości. Lud ten ma piękne ręce. Potem odzyskuje spokój. Monotonja godzin mijających nie wrzusza go. Wyższy jest ponad drobiazgi, nie pod-

niesie głowy, aby dojrzeć pływacy po niebie aeroplan, nie spojrzy na przechodzącą tuż obok europejską kobietę. Bo i poco?

Przybywają nabywcy. Chcą kupić fez. Kupiec bez drgnienia nieruchomej twarzy wysłuchuje ich mowy i bez uśmiechu odpowiada: zapłacicie za niego osiem peseta. Przybyli dają pięć. On z nieruchomą twarzą odpowiada: „Nie”.

Mówi nrosto bez podniecenia i bez gniewu. Każdy widzi odrazu, że nie zależy mu wcale na tem, aby sprzedać towar. Europejczyk proponuje sześć peseta. Kupiec odpowiada krótko „ja-



Winobranie.

li”, co znaczy „nigdy”, a notem równie spokojnym głosem życzy „Idź w pokój”.

Przybysz odchodzi, pozostawiając za sobą niezrozumiałą sylwetkę człowieka, który się nie śpieszy i nie dąży i którego nic w życiu nie zdoła zmacić... Czemu się nie śpieszy? Czemu zawdzięcza swą bezbrzeżną pogardę? Czy to wpajany od dzieciństwa fatalizm koranu czyni go niewrażliwym i tajemniczym, jak leżący na straży tajemnic piramidy sfinks?

NAJMNIEJSZA GAZETA W ANGLII.

Najmniejszą co do rozmiarów gazetę wydaje obecnie angielski klub sportowy w Commerford: jest ona mniejszą niż pocztówka, gdyż ma zaledwie 12 centym. długości i 10 szerokości.

Istnieje też we Francji w mieście Agent (departamentu Loiry i Gorony), prawdziwy dziennik, wychodzący w 7500 egzemplarzach, mający rozmiary 34×22 centymetry.



Flecista: — nie narzekaj tak Pawlik, przecież wszyscy musimy nosić swoje instrumenty.

Slepa niewolnica z Sziras

POWIEŚĆ NA TLE CZASÓW JANA SOBIESKIEGO

Odcinek 79.

Zapomniał on jednak w zapale, że u góry nad podziemiem znajdowało się sklepienie i uderzył w nie tak silnie żelaznym drągiem, że rozległ się głuchy huk i w tej chwili sklepienie zawaliło się.

Cegły i gruzy spadły na robotnika z taką siłą, że został przewrócony i pochodnia którą trzymał w ręku, zagasła.

Wszyscy obecni cofnęli się z przerażeniem.

Krzyk przestrachu rozległ się w korytarzu.

— Zasypany! Korytarz się wali! Uciekajcie! Czerwony Sarafan zasypany! — wołano.

— I robotnik także zasypany! — zawołał jeden z odważniejszych, który jeszcze nie uległ wpływowi ogólnego przestrachu, — trzeba mu pomóc! Do mnie! trzeba go wydobyć z pod gruzów!

— Sklepienie się wali! wszystkich nas zasypie! — wołali bojaźliwi.

W wąskim korytarzu podziemia powstała straszna ciżba i zamęt niepodobny do opisanego. Większa część pochodni zagasła podczas popłochu.

— To sprawa czerwonego Sarafana! — wołały kobiety nawet w ucieczce miotające się gniewem, — on zawalił sklepienie, żeby nas pozabijać, zasypać, zgubić!

Wysiłkom kilku zdeterminowanych

mężczyzn, mających jeszcze pochodnie udało się nakoniec zatrzymać w korytarzu część uciekających i nakłonić ich do powrotu na zagrożone miejsce.

Sklepienie nie waliło się dalej, ale dostać się do czerwonego Sarafana, który znajdował się poza zasypaniem miejscem było trudno i niebezpiecznie, gdyż przy usuwaniu kamieni i uprzątnięciu ziemi mogło nastąpić nowe obsypanie się części sklepienia.

Trzeba jednakże było ocalić zasypa-

Nieustraszeni ludzie przy blasku pochodni zabrali się do pracy.

Po wielu wysiłkach udało się im wreszcie wydobyć towarzysza. Był on jednak już martwy, nie oddychał. Przyplacił życiem swą natarczywość.

Gdy robotnicy wynieśli jego zwłoki z podziemia, kobiety załamywały ręce i oskarżały czerwonego Sarafana jako sprawcę jego śmierci.

Nikt jednak nie miał odwagi wracać do podziemia.

— Czerwony Sarafan zasypany! — mówiono, — czerwony Sarafan musi zginąć, bo jest pogrzebiony żywem!

XLIII.

Noc w zamku.

Wojewodzina Jagiellona Wassalska szybko umiała pozyskać zaufanie młodej królowej Eleonory i często do późnej nocy bawiła w jej apartamentach. Eleonora odstąpiła przed nią całe swe serce, skarżyła się na swoją nieszczęśliwą miłość i nietylko wtajemniczyła ją we wszystkie tajemnice swego małżonka, ale także w sekreta wiedeńskiego dworu.

Chytra i gładka jak wąż Jagiellona uważała bacznie na każde słowo i zakradała się coraz bardziej w zaufanie młodej, niedomyślającej się niczego królowej, ciesząc się z tego, że na obcym dworze znalazła kobietę, przed którą mogła serce swoje otworzyć.

Pewnego wieczoru Eleonora ze łzami w oczach zwierzyła się Jagiellonie, że ciągle kocha księcia lotaryńskiego i że gotową byłaby poświęcić wszystkie skarby świata, ażeby tylko do niego należeć.

Podczas tej poufnej rozmowy zapadła noc.

Jagiellona wstała chcąc odejść.

Królowej przykro było rozstać się z nią.

— Jutro zobaczę cię znowu, wojewodzino, — rzekła, — tylko pod tym warunkiem puszczam cię od siebie! Dobra noc! Do widzenia!

Była prawie północ, gdy Jagiellona opuściła apartament królowej i ubrana w ciepłe okrycie wyszła na pustą korytarze zamku, ażeby się udać do swego pobliskiego pałacu.

Zdobyła już bogaty łup wiadomości dla swego tajnego sojusznika, a ponieważ wkrótce miał nastąpić powrót dworu do Warszawy, mogła więc w dniu następnym pełni zanieść ważne szczegóły pod stary kamień ofiarny nad brzegiem Wisły.

Nagle przystanęła.

Zamiar ponętny, myśl, która ożywiła jej marmurowe rysy, powstała nagle w jej umyśle.

Król jeszcze nie spał! Cały dwór znajdował się jeszcze w jego pokojach i przedsionkach. Gdyby się udała jeszcze do mieszkania pięknej Marji Kazimierzy, gdyby u niej zastała Jana Sobieskiego, lekki krzyk mógłby sprowadzić wszystkich panów dworskich, którzy zastaliby wielkiego marszałka koronnego u wdowy po Janie Zamojskim.

Byłaby to zrzeczna niespodzianka, wystawiająca dwoje zakochanych na śmieszność i szydercze uwagi dworzan.

W mgnieniu oka mściwa kobieta powzięła i postanowiła wykonać zamiar. Przeszła z galerji do słabo oświetlonego korytarza, prowadzącego do apartamentu wdowy po kasztelanie.

W tej chwili zegar zamkowy zaczął bić północ.

Niesłychana przez nikogo szła Jagiellona pustym korytarzem, tylko tren jej powłóczystej sukni szeleścił po posadzce.

Nagle w korytarzu ukazała się ciemna postać. Kto to był?

Jagiellona przez chwilę zatrzymała się zdziwiona.

Czy to był Jan Sobieski, który już powracał od Marji i osłonił się czarnym płaszczem?

Jagiellonie żal się zrobiło na tę myśl, że hetman polny Pac nie znajdował się tej nocy na swoim stanowisku pod filarami.

A może był to piękniejszy od Sobieskiego i lubiany przez damy dworskie

jego współzawodnik hrabia Rochester?

Postać zbliżyła się.

Jagiellona postąpiła naprzeciw niej. Teraz dopiero w zbliżającym się poznała mnicha, który głowę osłonił kapturem, tak że niepodobna było widzieć jego twarzy, i widać było tylko białą czy też srebrno-popielatą brodę.

Kto był ten człowiek i jak się dostał do zamku?

Były wprawdzie w Krakowie liczne klasztory, dotychczas jednak Jagiellona nie widywała w zamku żadnego mnicha, tem więc dziwniejszem wydało się jej to spotkanie w nocnej godzinie.

Miała zamiar przejść koło niego, gdy mnich stanął i rozkazująco wyciągnął rękę.

— Wracaj! — dał się słyszeć głos grobowy, ale brzmiący tak stanowczo, że Jagiellona zadziwiona stanęła.

— Kto jesteś? — zapytała bez obawy.

— Wracaj! nienawisć twoja nie zna granic, — odpowiedział mnich, ale ten, którego pragniesz zgubić jest przestrzeżony! Nie znajdziesz go! Nie szukaj! Wracaj!

— Na zbawienie! muszę wiedzieć kto jesteś — rzekła Jagiellona, ochłonawszy po chwili ze zdziwienia.

Mnich w dumnej, pełnej godności postawie poszedł dalej, jakby miał zupełnie prawo znajdowania się w tych miejscach.

— Warta! tutaj! — zawołała Jagiellona donośnym głosem.

Odgłos wołania doszedł aż do przedpokoju królewskich.

Żołnierze pełniący straż nadbiegli.

Jagiellona była w wielkim wzburzeniu.

— Czyście widzieli tę ciemną postać? — rzekła do żołnierzy, — jakiś mnich przechodził właśnie przez galerję! Biegnijcie za nim i przytrzymajcie go, dla dowiedzenia się kto to jest.

Żołnierze pośpieszyli we wskazanym kierunku. Panowie dworscy ukazali się w galerji.

— Jest to tajemnicze zjawisko, — rzekła do nich Jagiellona, — trzeba zbadać kto jest tym nocnym gościem zamku, mającym na celu, jak się zdaje, straszyć mieszkańców!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z DNIA

KTO MA IMIENINY?

Poniedziałek, dnia 30 września:

Św. Hieronima.

Wschód słońca 5,34, zachód 5,20.

Wtorek, dnia 1 października:

Św. Remigjusza.

Wschód słońca 5,36, zachód 5,18.

Repertuar teatru

REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO
W KATOWICACH.Poniedziałek, 30 września: godz. 20
„Brat marnotrawny”.Wtorek, 1 października: godz. 20
„Olimpia”.Środa, 2 października: godz. 20 „Brat
marnotrawny”.Czwartek, 3 października: godz. 20
„Gwałtu, co się dzieje”.Sobota, 5 października: godz. 20 „Gwałt
tu, co się dzieje”.Niedziela, 6 października: godz. 12
Akademia Ligi Morskiej i Kolonjalnej.Wtorek, 8 października: godz. 20
„Olimpia”.

TEATR POLSKI NA PROWINCJI.

Chorzów: 4 października, godz. 20
„Krewniaki”.Chorzów: 9 października, godz. 19,30
„Krewniaki”, przedstawienie sprzedane dla
Skarbofermu.Mikołów: 7 październik, godz. 20
„Gwałtu, co się dzieje”.

Repertuar kin:

KATOWICE. Capitol: „Sequ Ofa”. Ca-
sino: „Folies Bergeri”. Maurice Chevalier.
Colosseum: „Piotrus”. Rialto: „Roześmiane
oczy”. Union: „Czarna perła”. Dębina:
„Żyd wieczny tułacz” i „Świat należy do
Ciebie”.SIEMIANOWICE. Apollo: „To lubią
mężczyźni”. Kameralne: „Imperatoorwa”.RYBNIK. Helios: „Spełnione sny” i
„Miasto widm” (2 serje razem). Pałac: „Z
pamiętnika detektywa” i „Czterech dzentel-
menów”. Apollo: „Walc dla ciebie” i „Ty-
godnik Pat”.Dyplom honorowy P. K. P.
dla wojewody Grażyńskiego

Wojewoda dr. Grażyński przyjął delegację naczelnego zarządu Polskiego Białego Krzyża w Warszawie w osobach dyr. Jarnutowskiego i kuratora Kupczyńskiego, reprezentujących zarazem śląski okręg Polskiego Białego Krzyża. Delegaci wręczyli p. wojewodzie dyplom honorowego członka P. B. K., uchwalony przez walne zebranie P. B. K. w Warszawie, w dowód wdzięczności za opiekę i pomoc dla towarzystwa oraz na znak hołdu za całokształt jego twórczej pracy dla dobra Śląska.

Przyjazd generała Leron

Na posiedzeniu rady nadzorczej Skarbofermu przybył m. in. do Chorzowa gen. Leron, który, jak wiadomo, odegrał wybitną rolę podczas plebiscytu na G. Śląsku.

Strażnik czeski zastrzelił
PRZEMYTNIKA.

Na odcinku granicznym Łaziska — Wierchowice czeski strażnik graniczny Chodala zastrzelił w czasie pościgu czeskiego przemytnika Ferdynanda Skupienia, który usiłował przemyścić z Polski do Czechosłowacji dwie kury. Rzecz charakterystyczna, że Skupień zastrzelony został po polskiej stronie, wobec czego specjalna komisja polsko-czeska bada sprawę czy czeski strażnik graniczny naruszył granicę polską.

Miljonowe zajęcie

na dobrach Pszczyńskich

Zarząd przymusowy przedsiębiorstw i dóbr ks. Pszczyńskiego uzyskał 25 bm. nowe zajęcie na pszczyńskim majątku alodialnym na sumę 1.401.000 złotych. Są to dalsze zaległości podatkowe, które mają być spłacone przez zarząd przymusowy w ciągu 2 lat. Zarząd przymusowy spłacił dotychczas pół miliona złotych tytułem zaległych podatków.

Fakt nowego zajęcia na dobrach

pszczyńskich przeczy mylnym pogłoskom rozpowszechnianym przez prasę, jakoby wkrótce miała nastąpić likwidacja zarządu przymusowego nad dobrami księcia Pszczyńskiego. Prawdą jest tylko to, że na prośbę rodziny ks. Pszczyńskiego oddano jej na użytek zamek w Pszczynie i zamczek w Promnicach, co nie oznacza, aby te obiekty zostały wyłączone z pod zarządu przymusowego.

Defraudant Wąs

w więzieniu w Katowicach

Do sędziego śledczego przy sądzie okr. w Katowicach, Zdankiewicza, doprowadzony został Maksymilian Wąs, były kierownik kancelarii notarialnych adwokata Kobylńskiego w Katowicach, który, jak o tem donosiliśmy, zdefraudował około 100.000

zł, poczem zbiegł do Niemiec. Wąs, jak wiadomo, został przed kilku dniami aresztowany w Gliwicach i wydany władzom polskim. Sędzia śledczy po przesłuchaniu Wąsa, który częściowo przyznał się do winy, zawiesił nad nim areszt śledczy.

Otwarcie sezonu teatralnego w Chorzowie

W dniu 4-go października br. otwiera Teatr Domu Ludowego swój drugi sezon. Miasto Chorzów posiada dla przeszło 100.000 rzeszy swych mieszkańców piękny gmach teatralny z największą na Śląsku widownią, liczącą przeszło 1.000 miejsc, lecz nie ma dotąd własnego zawodowego zespołu teatralnego. Tę poważną lukę w organizacji życia kulturalnego wielkiego miasta wypełniają występy zespołów, przyjeżdżających z Katowic, a od czasu do czasu również z innych miast Polski. Przoduje tu oczywiście Teatr Polski z Katowic, który w zasięgu swej działalności kulturalnej, obejmującej cały Śląsk, ma w Chorzowie, zatem najbliższej swej siedziby, największe skupienie ludności, spragnionej dobrego teatru, tej najszlachetniejszej, bo bawiącej i kształcącej rozrywki.

Na inaugurację Teatr Polski wystawi doskonałą komedię Michała Bałuckiego „Krewniaki”, cieszącą się w Katowicach wielkim powodzeniem. Wznowienie przedstawień teatralnych obywatelstwo Chorzowa przyjmie z zadowoleniem. W nowym sezonie Teatr Polski przyjeżdżać będzie z reguły dwa razy w miesiącu, mianowicie w piątki po 1-szym i po 15-tym każdego miesiąca. Repertuar dobeirany będzie tak, aby mieszkańcom Chorzowa dać

możność oglądania najlepszych sztuk sezonu na miejscu, bez konieczności odbywania podróży do Katowic, zatem bez straty czasu i oczywiście taniej conajmniej o złotówkę dla jednej osoby. W obecnym położeniu gospodarzem ta jedna złotówka stanowi w budżecie niejednej rodziny poważną pozycję, zaoszczędzenie wydatku na kosztą przejazdu umożliwi częstsze chodzenie do teatru albo też zabranie na przedstawienia kilku członków rodziny. Należy przytem uprzytomnić sobie, że ceny biletów na przedstawienia Teatru Polskiego zostały skalkulowane tak, by udostępnić teatr dla każdego. Bilety kosztować będą tylko od 55 gr do 2,20 zł. Obniżona została również opłata za przechowanie garderoby z 30 na 20 gr od osoby, przy czem przymus oddawania garderoby na II-giem piętrze został zniesiony. Przy takiej kalkulacji cen każdego stać na pójście do teatru.

Publiczność teatralna oceni z pewnością te udogodnienia i zapełniać będzie szczerze widownię na każdym przedstawieniu. Przedsprzedaż biletów w biurze Administracji Domu Ludowego codziennie od 12—12-tej i od godz. 18—20-tej. Bilety zamawiać można telefonicznie pod nr. telefonu 414.60.

Zmiana rozkładów jazdy autobusów

ŚLĄSKICH LINII AUTOBUSOWYCH.

Od dnia 1 października br., w związku z wprowadzeniem zimowego rozkładu jazdy, dotychczasowe rozkłady jazdy ulegną następującym zmianom.

a) Linja Katowice — Siemianowice: W dniach powszednich autobusy kursują jak dotychczas, zaś w niedzielę i święta pierwszy wóz z Katowic do Siemianowic odchodzi o godz. 7,15, z Siemianowic do Katowic o godzinie 7,45.

b) Linja Ruda — Nowa Wieś: Autobusy kursują począwszy od godz. 7-ej do godziny 19-tej w odstępach co godzinę.

c) Linja Katowice — Chorzów: Autobusy kursują począwszy od godziny 6,40 do godziny 21,20 w odstępach co 10 minut (zamiast jak dotychczas co 15 minut), zaś od godziny 21,20 co pół godziny do godziny 22,50.

d) Linja Katowice — Mikołów: W dniach powszednich autobusy kursują według dotychczasowego rozkładu jazdy, zaś w niedzielę i święta ostatni ostatni wóz z Katowic odchodzi o godzinie 22,10, z Mikołowa o godzinie 23,10.

e) Linja Katowice — Piotrowice: Wozy kursować będą w dniach powszednich codziennie, a zatem również w dniu nietargowe według następującego rozkładu jazdy:

z Katowic o godzinie 7-mej, przy czem autobus dojeżdżać będzie tylko do Ochojca, następnie do Piotrowic o godzinie 7,50, 8,40, 9,40 itd. co godzinę do godziny 20,40, ostatni wóz o godzinie 22,00. W odwrotnym kierunku pierwszy wóz z Ochojca z przed restauracji Rygiela o godzinie 7,30, następny z Piotrowic o godzinie 8,15, 9,04, 10,04

itd. co godzinę do godziny 21,04 ostatni wóz o godzinie 22,20.

W niedziele i święta autobusy odjeżdżać będą z Katowic dopiero o godzinie 12,40 w odstępach co godzinę do godziny 21,40, ostatni o godzinie 23-ciej. W soboty i w dni przedświąteczne wozy wieczorowe kursować będą według rozkładu popołudniowego, obowiązującego w niedzielę i święta. W odwrotnym kierunku z Piotrowic do Katowic w niedzielę i święta wozy wyjeżdżać będą o godzinie 13,04 co godzinę do godziny 22,04, zaś ostatni wóz o godzinie 23,30.

f) Linja Katowice — Łagiewniki (Granica): Autobusy odjeżdżać będą w obie strony o 5 minut później niż dotychczas, t. zn. pierwszy autobus zamiast o godz. 7,15 dopiero o godz. 7,20.

g) Linja Katowice — Wielkie Hajduki — Kochłowie — Nowa Wieś: Linja Katowice — Wielkie Hajduki przedłuża się do Nowej Wsi przez Kochłowie i obowiązywać będzie ruch co godzinę, przy czem autobusy wyjeżdżać będą z Katowic o godzinie 6,00, 6,55, 7,55 itd. do godziny 20,55, zaś z Nowej Wsi (Konsum) o godz. 7,00, 8,00, 9,00 itd. do godziny 22,00.

h) Linja Katowice — Ruda: Czas odjazdu w obu kierunkach przesunięty zostaje o 5 minut później, t. zn. pierwszy autobus wyjeżdżać będzie o godzinie 6,50 zamiast o godzinie 6,45 następny o godzinie 7,50 itd., co godzinę. W niedziele i święta odjazd z Katowic o godzinie 7,50 co godzinę do godziny 22,50, z Rudy od godziny 8,50 co godzinę do godziny 23,50.

ODEZWA

Obywatele! Potrzeby naszego szkolnictwa są tak znaczne, że świadczenia Państwa i samorządów nie wystarczają. Obowiązek przyjsia z pomocą polskiej szkole i polskiej młodzieży ciąży na całym społeczeństwie. Każdy, komu nie jest obojętna sprawa polskiej kultury, przyszłość narodu i los młodego pokolenia, winien wziąć udział w akcji na rzecz polskiej szkoły. Akcję tę prowadzi wśród społeczeństwa zawiązane przed dwoma laty Towarzystwo Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych. Towarzystwo to liczy w Polsce około 14 tys. kół, skupiających około 300 tys. członków. W roku 1934 wybudowano z funduszy T-wa 1.404 izby szkolne, oraz rozpoczęto budowę 1.051. Utworzone w poszczególnych województwach Komitety Okręgowe zaopatrują przytem szkoły w niezbędne urządzenia (ławki i t. p.) i pomoce naukowe (mapy, książki i t. p.), a najuboższą działkę szkolną — w podręczniki. Dość wspomnieć, iż sam Komitet Śląski w ciągu krótkiego czasu swego istnienia wydał na te cele przeszło 120 tys. zł. Śląsk liczy obecnie 221 kół miejscowych i blisko 6 tys. członków. Liczbę tę należy znacznie zwiększyć.

W dniach od 2 do 9 października r. b. organizuje Śląski Komitet Okręgowy na terenie całego Województwa „Tydzień Szkoły Powszechnej”, w czasie którego odbędzie się zbiórka pieniędzy na cele T-wa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych, przy czem będzie prowadzona propaganda na rzecz zapisywania się na członków Towarzystwa. W związku z tem odbędą się liczne pochody, koncerty, akademie i t. p.

Śląski Komitet Okręgowy wierzy głęboko, iż ofiarne zawsze społeczeństwo śląskie nie odmówi mu swego poparcia, że każdy pośpieszy z najmniejszym bodaj datkiem na cele Towarzystwa, że nikt nie zechce by z jego powodu spotkał zawód ubogą działkę szkolną, która oczekuje od Towarzystwa pomocy.

Obywatele! „Tydzień Szkoły Powszechnej”, niech nikogo z nas nie zabraknie przy apelu. Zapisujmy się wszyscy na członków Towarzystwa, niech nikt komu droga jest szkoła polska, nie odmówi złożenia na jej rzecz ofiary.

Zapisy na członków Towarzystwa i ofiary pieniężne przyjmują zarządy wszystkich na Śląsku Kół miejscowych. Wszelkich bliższych informacji można zasięgnąć w każdej szkole.

RADIO

Poniedziałek, dnia 30 września.

Katowice. 6,30 Audycja poranna. 12,03 Dziennik południowy. 12,35 Muzyka lekka w wyk. Mafej Ork. P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego. 13,30 „Z różnych stron świata” (płyty). 15,30 Koncert Tria Salowego. 16,00 „Składakiem przez Alpy” — pogadanka — wygł. Józef Górski. 16,15 Koncert solistów. 16,45 „Ożeń się” — skecz Władysława Bienina. 17,15 „Minuta poezji” — nowe wiersze Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej. 17,20 Utwory na cym bałach odegra Bolesław Romanowski z Wileńszczyzny. 17,35 D. c. muzyki z płyt. 17,50 Pogadanka Brunona Winawera. 18,00 Recital organowy prof. Feliksa Nowowiejskiego. 18,30 „Król śmiały” — odczyt — wygł. dr. Władysław Dzięgiel. 18,45 Koncert reklamowy. 19,35 Wiadomości sportowe. 20,25 Duety i piosenki w wyk. Janiny Dolewskiej i Andrzeja Boguckiego. 20,45 Dziennik wieczorny. 21,00 Recital wiolonczelowy Tadeusza Lifana. 21,30 Wieczór literacki „Satyra lwowski — Jan Lam”. 22,00 Koncert symfoniczny w wyk. Ork. P. R. z udziałem Lotarii Bologna — harfa. 23,05 Orkiestry zagraniczne grają do tańca (płyty).

KONCERTY ZAGRANICZNE.

Wrocław (315,8 m) godz. 6,30, 12,00, 17,00, 20,10.

Mediolan (221,1 m) godz. 11,30, 17,05, 19,15, 20,40.

Praga (470,2 m) godz. 12,35, 17,40, 18,25, 21,30.

Wiedeń (506,8 m) godz. 11,45, 15,00, 18,30, 20,00.

Budapeszt (550,5 m) godz. 13,00, 17,30, 19,00, 22,10.

Stracone szanse...

20 tysięcy widzów rozczarowanych: Ruch remisuje z Wartą!

K. S. RUCH — K. S. WARTA 1:1 (1:1).
Bramki uzyskali Szerfke dla Warty i Malcherek I dla Ruchu. Sędzia p. Arczyński z Krakowa — widzów ponad 20 tysięcy!!!

Składy drużyn:

K. S. Ruch: Tatuś — Wadas — Rurański — Dziwisz — Badura — Zorzycki — Malcherek — Giemza — Petererek — Górka — Wodarz.

K. S. Warta: Fontowicz — Pawlak — Kubalczak — Lis — Danielak — Sobkowiak — Słomiak — Kryszkiewicz — Szerfke — Banaszekiewicz — Szwarz.

Debiut mistrzowskiego Ruchu na wielkim nieukończonym jednak jeszcze stadionie im. wojewody dra Michała Grażyńskiego nie był udany. Pomijając już, że utracony na rzecz Warty punkt, niemal zupełnie przekreśla i tak niewielkie szanse na zdobycie tytułu mistrzowskiego, zastanawia się jednak musimy nad meczem, który jako jubileuszowy — miał chyba pod względem sportowym wypaść jaknajlepiej. Ubolewać należy, że tak licznie, jak nigdy dotąd przy była publiczność, której liczba wahać się mogła w granicach od 20-tu do 25-ciu tysięcy, spotkał srogi zawód. Ślązacy zamiast grać i zademonstrować audytorium jako taki kunszt piłkarski, rozpoczęli grę tak brutalną, że popsuli w drużynie pięknie początkowo grającej Warty, wszystkie szyki. Goście naturalnie b. często z faulami nie pozostali w tyle i stąd zamiast pięknego meczu jubileuszowego byliśmy świadkami nienotowanej chyba dotąd brutalnej kopania. Kto, kiedy i na ile minut boisko opuścił — nie sposób było zapamiętać — dosyć na tem, że niemiłosierny arbiter ciągle miał jakieś dysputy, ciągle udzielał napomnień i ciągle wydawał orzeczenia wprost śmieszne. Wspominając jeszcze o brakach organizacyjnych, każdy chyba może sobie wyobrazić jak przykre wrażenie mecz jubileuszowy na wszystkich wywarł...

Przechodząc do oceny obu zespołów, musimy przede wszystkim wyróżnić trio obronne Warty: Fontowicz, to Albański z Wrocławia! a bęc jego, tworzyli najlepszą formację na boisku. Trudno tej trójce coś zarzucić. Grała bezbłędnie, a bramkarz po prostu fenomenalnie! Pomoc poznańczyków miała momenty bardzo jasne — czasami jednak spoczywała wyraźnie na laurach. To samo mniej więcej, można powiedzieć o ataku, gdzie Szerfke chwilami naprawdę zadziwił — by potem błędować i hołdować hiperkombinacjom i grze wrzesz. Zresztą i ta formacja pracowała niezmordowanie całe 90 minut — cofając się jak tego sytuacja wymagała aż pod samą bramkę. Łącznicy Kryszkiewicz i Banaszekiewicz, którzy wyłącznie jak i pomoc grali defenzywnie, mogli się naogół podobać. Z skrzydłowych Słomiak był wyraźnie słaby, a Lis nieszczygólny.

U hajduczan, Tatuś swemi krzykami wywołał sobie nieraz ferment pod bramką. Obrońcy Wadas — Rurański nie wypadli nadzwyczajnie. Ostatni podpadał jednak ciągłymi faulami. W pomocy tym razem zawiódł Badura, który dla ofensywy absolutnie nic nie robił. Skrajni grali zbyt ostro, pozbawili skutecznie. W kwintecie napadu na odmianę doskonale spisał się Petererek, b. dobrze Wodarz — dobrze Górka i Malcherek, a zawsze dobry dotąd Giemza zasługiwałby w najlepszym wypadku na trójkę. Powolność i przetrzymywanie piłki, to największy mankament tego gracza.

W pierwszej minucie Szerfkeemu udaje się ulokować piłkę w siatce po błyskawicznym ataku Warty. W chwilę potem Giemza bombą bije obok słupka.

W 10-tej Giemza doskonale przechodzi z najbliższej odległości posyła silny strzał, w sztangę. Wolny Wodarza chybia celu. Odtąd zaczyna się przewaga Ruchu, który stale zagraża bramce „Warczarzu”. Strażnik świątyni poznańskiej jest jednak zawsze na miejscu, to też wcale groźne piłki Giemzy i Malcherka nie są w stanie zmienić wyniku.

Wyrównanie przynosi dopiero minuta 30-ta, kiedy to Petererek pięknie wystawił Malcherka, a ten z największym spokojem zmusił Fontowicza do kapitulacji. Publiczność szaleje z radości! Hajduczanie ciągle atakują. Teraz przychodzi jeszcze do gor-

zących zajęć, bowiem obie strony grają nadzwyczaj ostro. W brutalności niestety celują jubiliści...

WYNIK DO PAUZY 1:1.

Po zmianie Warty znów początkowo przychodzi do głosu. Świetną okazję marnuje jednak Kryszkiewicz, posyłając piłkę ponad bramkę. Kontr-atak „Ruchu” omal nie został zakończony sukcesem: Giemza dośrodkowuje, a Petererek przedłużył piłkę główką. Fontowicz wyszedł jednak obronną ręką z opresji. Odtąd gospodarze znów przejmują inicjatywę, wyniku jednak nie są w stanie zmienić, gdyż: wolny Giemzy idzie ponad poprzeczką, Wodarz bije w sztangę, a i Fontowicz wypaluje najcięższe nawet strzały. W 15-tej Fontowicz ślicznie wypaluje główkę Peterka po rzucie z rogu.

Skości goście zdobywają 2 cornery, zagrażając na dobre bramce ślżaków. Jakże murowane pozycje Ruch w tej fazie meczu zaprzepaścił, przechodzi wszelkie granice. W 18-tej Wodarz stojący wyraźnie na ofsajdzie, dostaje piłkę, którą tak błyskawicznie posłał w stronę Fontowicza, że ten dostał poprostu nią w głowę. Bramka była oczywiście obroniona. Brzydki faul pozwolił sobie Rurański na Kryszkiewicz, zamiast — bądźmy szczerzy — karnego, sędzia podyktował wolnego! Na odmianę znów jesteśmy świadkami bezmyślnej i brutalnej kopania.

Mimo kilku murowanych sytuacji, Ruch nie jest w stanie zmienić wyniku, tak, że publiczność podwójnie rozczarowana opuszcza stadion... (hr)

Ruch-Warta 1:1!!

Cracovia-Śląsk 1:1!

L. K. S.-Legia 0:1!

Garbarnia-Polonia 6:0

W. K. S. Śmigły-Czarni 0:0

Dąb-Podgórze 2-1

Śląsk-Wrocław 9:9!

Niemcy-Polska (szczypiórniak) 21:6!

Poznań-Wrocław 5:0

Cudem prawie zremisowaliśmy z Wrocławiem!

WROCLAW — ŚLĄSK 9:9! — DUŻE ZA INTERESOWANIE. — ŚWIETNA ORGANIZACJA.

Na kortach Katowickiego Klubu Tenisowego rozpoczął się ub. soboty mecz tenisowy Wrocław — Śląsk.

Wrocławiaczy, którzy walczyli na dwóch frontach (równocześnie z Poznaniem w Poznaniu) rozegrali w pierwszym dniu 5 gier, z których trzy rozstrzygnęli na swoją korzyść.

Grzesiok (Śl) — Richter (W) 3:6, 1:6.
Volkmerówna (Śl) — Halpaus (W) 4:6, 7:5, 6:1.

Bratek, Pfahl (Śl) — Breuer, Koschel (W) 5:7, 10:12.

Gajda, Grzesiok (Śl) — Herff, Richter (W) 5:7, 0:6.

Firlówna, Josch (Śl) — Maulwurf, Koniecki (W) 4:6, 6:3, 6:3.

Po pierwszym dniu prowadził Wrocław stosunkiem punktów 3:2.

Cudem prawie że Śląsk zremisował spotkanie tenisowe z Wrocławiem 9:9. Silnie osłabiona reprezentacja gospodarzy dała ze siebie wczorajszej niedzieli wszystko i tylko dzięki nadwyraz ambitnej walce osiągnęła tak zaszczytny mimo wszystko wynik. W ostatnim dniu międzynarodowego meczu tenisowego byliśmy świadkami kilku doskonałych pojedynków, przyczem na pierwszy plan wybiła się singel panów Pfahl — Koschel. U Polaków zawiedli młodzi zawodnicy, starsi za to rutyną swą starali się nadrobić stracony już w pierwszym dniu zawodów — teren, co im się też

wcale udało. Wynik remisowy powstał dzięki temu, że grę podwójną pań, pomiędzy Gajdzianką — Firlową i Herff — Maulwurf przy stanie setów 1:1, wskutek ciemności przerwano i mecz zaliczono jako remisowy.

Sędziowanie nie pozostawiło nic do życzenia, a organizacja, która spoczywała w rękach prezesa K. K. T. p. Trzaskalika, wypadła nadzwyczaj sprawnie.

Poniżej podajemy wyniki wczorajszych walk:

Pfahl — Koschel 6:2, 7:5.
Kończak — dr. Fajt 5:1, 5:7, 6:1, 2:6.
Dr. Thomas — Nitschke 1:6, 2:6.
Steiner — Konietzky 6:4, 0:6, 6:1.
Stefan — Herff 2:6, 0:6.
Gajdzianka — Maulwurf 6:3, 6:8, 6:4.
Firlówna — Dittmann 3:6, 6:4, 4:6.
Grzesiok, Beetz — Dr. Fajst, Richter 4:6, 3:6.

Steiner, Dr. Thomas — Nitschke, Konietzky 2:6, 6:3, 6:2.

Jakobsenowa, Stefanówna — Halpaus, Dittmann 6:1, 6:1.

Gajdzianka, Firlowa — Herff, Maulwurf 7:5, 2:6.

Jakobsen, Bratek — Halpaus, Bräuer 6:3, 10:12, 6:4.

Stefanówna, Pfahl — Dittmann, Koschel 6:4, 6:1.

Gajdzianka, Grzesiok — Herff, Richter 5:7, 0:6.

Firlowa, Josch — Maulwurf, Konietzky 4:6, 6:3, 6:3. (hr)

ODDZ. M. P. JANÓW PROPAGUJE LEKKOATLETYKĘ

W ramach Oddziału Młodzieży Powstańczej w Janowie odbyły się zawody lekkoatletyczne; w poszczególnych konkurencjach zajęli miejsca:

Bieg 100 m:

1. Kubiczek Paweł 12,4;
2. Rusecki Hubert 12,6;
3. Gondzik Roman 12,7.

Skok w dal:

1. Gondzik Roman 5,70;
2. Kubiczek Paweł 5,68;
3. Kudła Paweł 5,40.

Skok wyż:

1. Kubiczek Paweł 1,50 m;
2. Rusecki Hubert 1,45 m;
3. Kudła Paweł 1,40 m.

Rzut kulą:

1. Kudła Paweł 10,70 m;
2. Wypysak Leon 9,62 m;
3. Bübel Eryk 8,95 m.

Rzut dyskiem:

1. Gondzik Roman 23,87 m;
2. Kudła Paweł 21,78 m;
3. Drzygga Karol 20,45 m.

Rzut oszczepem:

1. Kubiczek Paweł 31,25 m;
2. Rusecki Hubert 29,15 m;
3. Gondzik Roman 27,40 m.

Bieg na przełaj 1.500 m:

1. Rusecki Hubert — 5.15 min.;
2. Gondzik Roman — 5.32 min.;
3. Grzeja Wilhelm — 5.59 min.

Ahnert wygrywa wyścig kolarski w Chorzowie

FRANCEK BALARD W DOBREJ FORMIE.

Wczorajszej niedzieli odbył się wielki propagandowy wyścig kolarski dla kl. B 40 km (3 okr.) i niestowarzyszonych 25 km (2 okrążenia) organizowany przez Sekcję kolarską K. S. Stadion w Chorzowie. Trasa wyścigu prowadziła z Klimzowca, gdzie znajdował się start i meta, ul. Polną, Katowicką do Dębu i Chorzowa III, ul. Ks. Gałęzki do mety.

Do wyścigu zgłosiło się 25 zawodników. Wyniki z wyścigu są następujące:

Klasa B.

1. Ahnert Wilhelm (Stadion Chorzów) 1 godz. 12 m.
2. Bochynek Jerzy, Stadion Chorzów 1 godz. 12,2 m.
3. Balard Franciszek, Stadion Chorzów 1 godz. 12,5 m.
4. Król Jan, Szarotka M., Dąbrowka 1 godz. 12,6 m.

Brawo K. S. Śląsk!

ŚWIĘTOCHŁOWICZANIE REMISUJĄ W KRAKOWIE.

W Krakowie odbyły się dzisiejszej niedzieli dwa spotkania o mistrzostwo ligi państwowej:

K. S. GARBARNIA — POLONIA W-WA 6:0 (1:0)!

Smutny los Polonii temsamem został przypieczętowany. Dla warszawiaków nie ma już ratunku przed spadkiem z ligi. Bramki w tym meczu zdobyli: Pazurek (4) oraz Walicki i Riesner — po jednej.

Sędziował p. Strzelcki ze Lwowa. (hr)
K. S. CRACOVIA — K. S. ŚLĄSK 1:1 (1:0).

Śląsk dzielnie stawiał czoła białoczerwonym, remisując na gorącym terenie Krakowa zawody. Gra była ostra — chwilami nawet brutalna. Zresztą o ostrej grze najlepiej świadczy fakt, że obie bramki dnia padły z karnych!!! Dla świętochłowiczanki karny zamienił God, dla gospodarzy Góra. Ogólnie biorąc, zawody stały na niskim poziomie, przyczem Śląsk zawdzięcza swój sukces rozumnej taktyce.

Sędziował wobec 3 tysięcy widzów.

Glinka — wyraźnie słabo, często krzywdząc ślżaków. (hr)

Pierwsze ogólnopolskie zawody P. P. W.

Warszawa. (Tel. wł.) W pierwszych ogólnopolskich zawodach Poczтового P. W. pierwsze miejsce zajęła drużyna Warszawy 150-ciu punktami, przed Wilnem punktów 130. Trzecie miejsce — Kraków 118 pkt., 4-te Bydgoszcz, a dopiero 5-te Katowice. Zawody odbyły się w stolicy na boisku Ciwfu, na Bielanych. (hr)

Odprawa wodzów zuchowych.

We wtorek, dnia 15 października br. o godz. 18-tej odbędzie się w lokalu Komendy Hufca Zuchów w Chorzowie przy ul. Gimnazjalnej 8 (Gimnazjum Klas.) odprawa wózków zuchowych hufca chorzowskiego. Wszyscy instruktorzy i wóckowie zuchowi proszeni są o przybycie, ze względu na specjalny charakter odprawy.

Krwawe zwycięstwo Dębu

Pobłażliwy sędzia — Widzów 3.000

Opuszczając boisku Dębu napewno każdemu widzowi, który był świadkiem finałowej gry pomiędzy Dębem i Podgórzem krakowskim o wejście do Ligi Państwowej nasunęło się pytanie „Co będzie w Krakowie? „Jaki będzie rewanż?” Wiemy z doświadczenia ubiegłych lat, że walki o wejście do wyższej klasy są niezwykle zażarte i to przeważnie gospodarze boisk pozwalają sobie na różne sztuczki dozwolone i niedozwolone, żeby jednak jakąś drużyną pozwoliła sobie na takie wybrki na obcym boisku jak to nam dzisiaj pokazało Podgórze o tem milczą kroniki piłkarskie.

Wielką winę ponosi tu również sędzia zawodów p. Romanowski, że z początku dobrze zapowiadające się zawody skończyły się najbrutalniejszą polowaniem na kości graczy. Należało zaraz w pierwszej połowie meczu wykluczyć Grabierza oraz Guzdy z Podgórza i zbyt gorąco kapana drużyna krakowska napewno prędko ostudziła by swe zapaly.

Do powyższych zawodów drużyny stanęły w niżej podanych składach:

Podgórze: Koczwarę, Guzda — Kasina II. Grabierz — Kret — Wygasz, Uznański — Hausner — Kasina I, Sciborowski — Antorzewicz.

K. S. Dąb: Pawłowski — Krawiec, Kolarz, Dytko, Szojda, Moczko, Szoltysek, Ogórek, Koszecki, Kłoda, Kesser.

Sama gra rozpoczęła się w bardzo słabym tempie. Poznać od razu, że drużyny badają się wzajemnie. Dąb lekko przeważa lecz jakoś nie może się znaleźć. Szczególnie atak nie może sobie radzić pod bramką Podgórza. Mija tak kilka minut bezplanowe i chaotycznej gry. Wtem zupełnie niespodziewanie przedziera się Uznański na lewe skrzydło podaje piłkę do środka, skąd Sciborowski z najbliższej odległości lokuje ją w bramce Dębu. 1:0 dla Podgórza. Na widowni konsternacja. Dąb zrywa się do wyrównania. Gra przybiera na tempie i na ostrości która wnet przechodzi w najpospolitsze polowanie na kości. Celują w tem przede wszystkim Guzda oraz Grabierz. Dąb naciska — sędzia dyktuje raz po raz wolne za faule Podgórza lecz bramki nie padają. Podgórze stara się wszelkimi siłami utrzymać powyższy wynik i bardzo częste są chwile, że 9 graczy Podgórza broni swej bramki. Publiczność, która początkowo dosyć spokojnie się zachowywała reaguje coraz częściej i głośniej.

W pewnym momencie Kasina fauluje Moczka — sędzia daje się w dyskusję — z graczami publiczność wpada na boisko lecz policja spełnia swój obowiązek dosyć prędko i dobrze. (W drugiej połowie zaszły jeszcze dwa takie wypadki.)

Po przerwie obraz gry nie wiele się zmienia. Dąb wszelkimi siłami chce wyrównać lecz marna gra ataku

oraz kilkanaście par nóg obrońców Podgórza nie pozwalają na żadną poprawę wyniku. Dopiero 12 minut przed końcem Kesser ładnym strzałem w dolny, prawy róg bramki uzyskuje wyrównanie. Gra się teraz na całego — kość

nie kość — głowa nie głowa — w tem o dziwo Moczko bije 2-gą bramkę. Za chwilę gwizdek sędziego — koniec rabaniny. Dąb wygrał — Widownia szaleje z radości lecz „Jak będzie w Krakowie”?? (Wiesz.)

Wrocław ponownie górą!

SŁABA ORGANIZACJA. — WYSOKI POZIOM WROCŁAWIA. — NONSZALANCJA POLSKICH ZAWODNIKÓW. — KUNKTACJA: WROCŁAW 148,5 — ŚLĄSK POLSKI 89,5 — ŚLĄSK NIEMIECKI 82.

Ubiegłej niedzieli, dnia 29 bm. na pięknym położonym stadionie bytomskim odbyły się rewanżowe spotkania trzech reprezentacji powyżej wymienionych dzielnic. Zawody obu Śląsków mają już za sobą piękną tradycję i zostały w tym roku po dłuższej przerwie zorganizowane z udziałem Wrocławia. Ubiegłe imprezy lekkoatletyczne odbywały się bez udziału Wrocławia i datują już od roku 1925. Wtenczas to obecny wiceprezes Oskara rzucił myśl urządzenia takich zawodów mając na myśli utrzymywanie dobrych stosunków przyjacielskich, wzajemnego poznania i darzenia się szacunkiem. Obecne zawody wykazały duże zainteresowanie, jednakże organizatorzy nie stali na wysokości zadania — przeoczyli bowiem przy niektórych konkurencjach najelementarniejsze zasady. Wspomnieć tylko, że żaden bieg nie odbył się bez fałstartów, a przy 100 m. po dwu fałstartach zauważono, iż zawodnicy startują na przestrzeni 110 m. Poziom zawodów był wysoki dzięki wyrównanej drużynie wrocławskiej, która zdobyła nie mniej jak 4 rekordy okręgowe. O drużynie naszej nie można tego powiedzieć. Stała do zawodów w składzie silnie osłabionym, a zawodnicy jak: Orłowski, Stokłoskiński, Kre-

meke, Sikorzanka, Białasówna i Różyczka — mimo ich wyznaczenia — świecili absencją. Pierwsi dwoje uważali za bardziej odpowiednie startować w zawodach „K. P. W.” w Poznaniu niż w zawodach reprezentacyjnych, pozostawiając drużynę na łasce losu i gdyby nie nadludzka ambicja zawodników w sztafecie 4 × 400 m., która decydowała o zwycięstwie chociażby nad Śląskiem Opolskim, zawody byłyby przebrane. Zawodników takich należałoby bezwzględnie pociągnąć do odpowiedzialności. Najlepszymi z Polaków okazali się: Rakoczy, Nowosielski, Dyka, Praski Sobik i Hartlik. Ostatni zdobył jedyne 1 miejsce i to w biegu 5 km.

Na podkreślenie zasługuje fakt, że organizatorzy zawodnikom, którzy osiągnęli najlepsze wyniki, przeznaczili nagrody honorowe, przyczem z polskich Ślązaków takowe dostąpili Hartlik i Orzełówna. Poza tem podpadała niezaradność kierowników repr. Śląska Polskiego, którzy w niczem nie byli pomocni zawodnikom.

Na podstawie wyników uzyskanych przez Hartlika i Nowosielskiego, na słabej bieżni bytomskiej, zalecałoby się wciągnąć tych zawodników do eliminacji przed wyjazdem do Budapesztu.

Czarni (Lwów) w finale!

W Wilnie odbył się wczorajszej niedzieli decydujący mecz o zakwalifikowanie się do finału walk o wejście do ligi, pomiędzy Czarnymi ze Lwowa i W. K. S. Śmigłym. Pierwszy mecz — jak wiadomo — wygrali lwowianie 2:0, teraz wilnianie powinni byli rozstrzygnąć zawody różnicą trzech bramek na ich korzyść, by wejść do finału. Stało się jednak inaczej. Gospodarze mimo

wielkiej przewagi zdołali mecz tylko zremisować 0:0!

Zawodom przyglądało się zgórą 5 tysięcy osób.

Czarni więc obok K. S. Dąb i Podgórza będą tym trzecim klubem biorącym udział w punktowej walce finałowej o wejście do ligi. (hr)

Kompromitacja warszawska: Ulegamy Niemcom 21:6!!!

Warszawa, tel. własny.

Na stadionie Wojska Polskiego odbył się dzisiejszej niedzieli — z wielkim zainteresowaniem oczekiwany mecz reprezentacyjny w piłce ręcznej: Prusy Wschodnie — Polska Południowa.

Jak to chyba jedyni przewidywaliśmy, Polska przegrała zawody i to kompromitująco bo w stosunku 21:6; wynik do przerwy brzmiał 12:4!

Mecz wziął początkowo sensacyjny obrót: Już w pierwszej minucie udaje się Polakom uzyskać prowadzenie! 3-tysięczna

publiczność szaleje. Pole dotrzymujemy Niemcom tylko do 7-mej minuty.

W tej bowiem chwili pada wyrównująca bramka. Odtąd nasi widocznie puchną, a przeciwnicy zaczynają się dopiero rozgrywać, demonstrując bardzo wysoki poziom. Do końca meczu jesteśmy świadkami różnic klas!

Bramki dla drużyny polskiej strzelili Gładki i Lempka (po dwie) oraz Klein i Klukowski (po jednej). Dla Niemców 7 bramek strzelił Baumann. Zawody prowadził nienadzwyczajnie pan Nowak z Warszawy. (hr)

Niemieccy szczypiorniści rozgromili Kraków 14:2!

W Krakowie rozegrany został ub. soboty mecz w szczypiorniaku pomiędzy reprezentacją niemiecką i Krakowem. Jak było do przewidzenia, mecz zakończył się kompromitującą porażką Krakowa w stosunku 14:2. Głównym powodem przegranej Krakowa było nieumiejętne zestawienie składu.

Niemcy w zupełności zasłużyli na wygraną. Byli oni zespołem lepszym, cechowała ich ambicja, doskonała technika, ustawianie się i precyzyjne strzały na bramkę.

Przez cały czas gry Niemcy wyraźnie dominowali, a najlepszym ich graczem okazał się Bauman, który sam strzelił 6 bramek. Po dwie zdobyli dla Niemców Herman, Ostman, Kritzmer i

Hoemke. Bramki dla Krakowa zdobyli Suchowiecki i Madejski.

Z Warszawy telefonują nam:

Węgier Darany pobił wczoraj w rzucie kulą rekord światowy, Amerykanina Torrance'a i nieoficjalny (nie uznany jeszcze) Polaka Heljasza. (hr)

We Lwowie odbyła się eliminacja na dystansie 300 mtr. przed wyjazdem naszych lekkoatletów do Węgier. Zwyciężył Śliwak z czasem 36,6. (hr)

W Warszawie odbyła się eliminacja na zarządzanie P. Z. L. A. na 100 m. W biegu zajął pierwsze miejsce Krawczyk — słabym czasem 11,5, przed Ładą — 11,6 i Szymańskim z Leszna. (hr)

Łódź Młocka

o punkty rozpoczęła!

K. S. Chorzów III — „06” Katowice Zależe 1:1 (1:1)!

Czarni Chropaczów — Amatorski K. S. 3:2 (2:1).

Wawel Nowa-Wieś — B. B. K. S. Bielsko 4:2 (1:0).

Naprzód Lipiny — Koszarawa Żywiec 5:2 (4:0).

T. S. Słowian — „22” Mała-Dąbrówka 5:0 (2:0).

Powyższem zwycięstwem eksligowcy zdobyli ostatecznie tytuł mistrza klasy A, zachwalifikując się w szeregi śląskiej ekstra-klasy.

Bramki w meczu wczorajszym zdobyli: Chlebek — trzy, oraz Szolc i Kryst — po jednej. Zawody prowadził dobrze p. Knauer. (hr)

Ligocianka — 1. F. C. 3:2 (1:1).

Nieudał start Niemców Katowickiej w klasie A, świadczy, że przechodzą oni nadal kryzys formy. (hr)

G. K. S. Kresy — Naprzód Ruda 2:0 (1:0).

Strzelec Łagiewniki — Jedność Michałkowice 5:1 (2:0).

09 Mysłowice — Naprzód Katowice 0:3 (0:1).

Mecz powyższy zakończył się skandalem. Na 10-minut przed zakończeniem, publiczność wdarła na plac, tak, że sędzia musiał zawody przerwać. Epilog tych zawodów rozegra się na Wydziale Gier w Katowicach. (hr)

„06” Mysłowice — Kościuszk Szopienice 0:1 (0:0).

Orzeł Welnowiec — „24” Szopienice 2:1 (1:1).

Czarni Gorzyczki — „22” Gołkowice 3:0 (0:0).

Walka Makoszowy — „27” Orzegów 1:1 (0:1).

Legia Poznań — Polonia Bydgoszcz 3:2 (1:1).

Powyższy mecz odbył się „o wejście do ligi P. Z. P. N.”, na rozgrywki jednak już nie miał „wpływu”. (hr)

Gryf Toruń — K. P. W. Toruń 2:1 (1:1).

Mecz towarzyski w piłkę nożną. (hr)

L. K. S. Łódź — Legia W-wa 0:1.

Rozegrany w Łodzi mecz ligowy pomiędzy powyższymi zespołami przyniósł nieoczekiwane zwycięstwo drużynie wojkowskiej, dla której bramkę strzelił Nawroth. L. K. S. miał wyraźnego pecha w meczu przestrzelując nawet karnego. Sędziował p. Staliński z Poznania. Widzów około 3 tysiące osób. (hr)

P. K. S. „Siła Trzynieć — K. S. Wyżwolenie Łagiewniki Śl. 1:2 (1:1).

Drużyny wystąpiły w następującym składzie:

Trzynieć: Mrowiec II, Klepacz, Szczepański, Macura, Konderla, Urbaczka, Gaś, Sikora, Hławicka, Wojnar, Mrowiec I.

Wyzwolenie: Warzecha, Olszok, Bogawski, Sokoła, Rzycecz, Kremmer, Golek, Procek, Stettinus, Jasmer, Bodora. Gra z początkiem została przeprowadzona w ostrym tempie i goście prezentowali prawdziwą technikę, którą na boiskach śląskich u ligowych drużyn nigdy niespotykamy, toteż widzowie oklaskiwali gości za wspaniałą grę, która od początku do końca nie traciła na siłę. Trzynieć zagraża ze swoimi wspaniałymi kombinacjami bramek gospodarzy, a Wyzwolenie które z wszelkimi wysiłkami dąży do uzyskaniu zaszczytnego wyniku lotnymi przebojami podchodzi pod bramkę gości. Po łagodnym przeboju uzyska teraz Trzynieć przez półlewego piewszą bramkę. Nie długo potem, Wyzwolenie z ofiarnością wyrównuje, po zmianie gra zaostrza się przyczem każda drużyna walczy ofiarnie o wynik.

15 minut przed końcem gry po dopinowaniu, publiczności, Wyzwolenie uyszl/ije zwycięską bramkę. Trzynieć niechęć opuścić boisko z porażką, przeprowadza generalny atak, a Wyzwolenie wydaje swoje ostatnie siły, by po bardzo groźnych momentach opuścić zwycięsko boisko.

Drużyna gości przedstawia dobrą całość, najlepsi: bramkarz, półlewy, środkowy i obrona.

Wyzwolenie grało ofiarnie i po bohaterstwu.

Brawo zuchy Chorzowa

Hufiec Zuchów w Chorzowie rozwinął bieżącego lata niezwykle intensywną akcję kolonijną. Urządził mianowicie dwie wozowe kolonie dla zuchów w Jelesnej i Krzyżowej.

Przy kolonjach odbyły się dwa kursy dla wodzów t. j. kierowników gromad zuchowych. Kursy te prowadzili M. phm. Partyka Eugeniusz, drh. kmdt. Knomierski Jan przy pomocy grona miejscowych instruktorów. Kolonję w Krzyżowej prowadził bardzo lubiany przez młodzież harcerską druż instr. Jędrzejczyk Ewald.

Na październik zapowiadają zuchy urządzenie wielkiego święta latawców w Chorzowie I. Impreza ta ze względu na swój charakter budzi zrozumiałe zainteresowanie.

Mistrzostwa K. P. W.

W Poznaniu odbyły się na stadionie K. P. W. mistrzostwa kolejarzy. Śląsk spisał się bardzo marnie, zajmując dopiero 6-te miejsce!

Pierwsze miejsce przypadło Poznaniowi 149 punktami, przed Krakowem (139) i Warszawą. (hr)

Obraz domowego życia cesarza Abisynji

Rewelacje przybocznego lekarza Negusa

O zagadkowej postaci zdobywcy tronu Menelika

W ostatnich czasach poświęcała cała prasa europejska niezliczone szpalty Abisynji, jej geografii, historii i zwyczajom, jej polityce i religii, jej rządowi i armii. Ale postać człowieka, rządzącego tem, jedynym w swoim rodzaju, mocarstwem, pozostawała niejasna i tajemnicza. Za majestatyczną maską „króla królów” niepodobna było dostrzedz jego ludzkiego oblicza, a jego polityczne akty i opisy dworskich ceremoniałów przesłaniały nam jego osobiste, indywidualne cechy. Teraz dopiero ukazało się w jednym z paryskich tygodników całe studium, poświęcone osobie Negusa przez człowieka, który żyjąc przez długie lata na dworze w Addis-Abeba, często stykał się osobiście z cesarzem i poznał do gruntu liczne intymne szczegóły jego życia. Jest nim niejaki dr. Sassard, jeden z byłych lekarzy nadwornych Haile Selassiego i jego rodziny.

NEURASTENIK.

Powiadamy: jeden z lekarzy nadwornych, gdyż cesarz Abisynji, człowiek słaby i chorowity, a przytem w dość wysokim stopniu neurasteniczny, utrzymywał na swym dworze cały szereg medyków europejskich. Dawał się wprowadzić często przez nich badać i kazał sobie zapisywać recepty, ale powodowany wrodzoną nieufnością — nigdy niemal rad ich nie słuchał. Największe zaufanie pokładał nie w swych przybocznych eskulapach, lecz darzył niemi pewnego greckiego lekarza osiadłego w Addis-Abeba, który przez długie lata pełnił zarazem funkcje dyplomatycznego przedstawiciela swego kraju. Ostatnie słowo w jego sprawach zdrowotnych mieli jednak zawsze księża koptyjscy, do których ten światły pozatem człowiek zwracał się niby do wszechmocnych, wszystko wiedzących magów.

PRZEZ ZBRODNIĘ DO TRONU.

Tym magom zawdzięczał zresztą swój tron: uzyskawszy bowiem ich poparcie, zdołał obalić w pierw swego kuzyna Lidj Yessou, syna wielkiego Menelika i ostatecznie w ręce jego matki, cesarzowej Zaoditou. Po jakimś czasie cesarzowa nabrała się zapalenia płuc i ciężko zachorowała. Czuli i troskliwy siostrzeniec, dzisiejszy negus, niedowierzając konsylium lekarskim, zwrócił się o radę do swego przyjaciela i protektora, hierarchy Abuna Matheosa, najwyższego dostojnika kościoła Abisynji i po gruntownym zastanowieniu doszli obaj do przekonania, że zarówno dla kraju, jak i dla chorej będzie najlepiej, jeżeli zaaplikuje się jej kilkunastuminutową kąpiel w lodowej wodzie święconej. Rada ta okazała się istotnie zbawienne: cesarzowa, której już groziło wyzdrowienie, umarła, a siostrzeniec odziedziczył po niej tron i ukoronował się, przyjmując imię Haile Selassie Iszy.

DRAPIEŻNIK.

Człowiek, który tą podstępą zbrodnią zdobył swój tron, ma w sobie wiele z jednego z owych chytrych, silnych, lecz tchórzliwych drapieżników afrykańskich. Dworacy, umiejący czytać, ze strachem śledzą wniwierz ich wyraz zanim przedłożą mu jakąś prośbę, lub zarim zwrócić się doń w jakiejś sprawie państwowej. Zwyczajny ich wyraz jest zimno-ironiczny. Kiedy jednak spojrzenie króla królów staje się w pewnej chwili wyraźnie znudzone, potem zaś twarde i obojętne, starają się wszyscy wycofać, wiedząc, że w następnej sekundzie negus wpaść może w niepomysłany paroksyzm wściekłości. Ilekroć negus rozmawia z Europejczykami czy jego stają się natomiast słodkie i łagodne.

Jest to poprostu sprawa pewnej techniki, gdyż ten tajemniczy, w gruncie rzeczy wyrachowany człowiek, umie w razie potrzeby niezwykle nad sobą panować. Toteż wiedząc, że spojrzenie jego czasem go zdradza, najchętniej trzyma oczy spuszczone w dół, nie patrząc na swych interlokutorów.

WYNIOSŁY I CHYTRY.

Przyczyną tego jest zresztą również jego ogromna wyniosłość, granicząca niemal z chorobliwą manją wielkości.

Przykładem tej wyniosłości jest fakt, że kiedy jego wzorem najwyżsi dygnitarze państwowi zaczęli w odróżnieniu od pozostałej ludności abisyńskiej, nosić europejskie obuwie, wydał negus formalny zakaz zjawiania się przed jego obliczem inaczej jak boso.

Nie dotyczy to oczywiście Europejczyków. Przykładem jego chytryści jest to, że choć władą dobrze kilku językami europejskimi, niektórymi nawet doskonale, nie rozmawia nigdy z

drożnym kamieniu i rozstrzygać najbłahsze spory swych poddanych. A przytem Menelik był wielkim wojownikiem, którego imię do dziś dnia ymienia się z boską niemal czcią. Nawet ów, pozbawiony tronu kuzyn dzisiejszego cesarza, a syn Menelika, choć żadnych zasług dla kraju nie zdołał położyć. Kochany był za samą odwagę, za siłę, a nawet za jawne okrucieństwo. Do dzisiejszego negusa, który przejeżdża szybko swem autem ulicami stolicy, który trudno jest dostępnym, a przedewszystkiem, który niema w sobie niczego z wojownika, odnosi się prosty lud z głęboką niechęcią, nazywając go pogardliwie „handlowcem” lub „cesarzem przekupni”.

To też wszystkie jego enuncjacje o bronienu honoru Etoppii, zapowiedzi osobistego dowodzenia armią itp. przyjmowane są kpinami. Lud uważa swego obecnego władcę za niezdolnego do prowadzenia wojny i w tem może leży jedyna przyczyna wielkiej ustepliwości Abisynji wobec żądań włoskich i jej posłuszeństwo wobec Ligi Narodów.

INTRYGANT.

Ale, w porównaniu z wielkim Menelikiem, któremu kraj zawdzięcza całą swą obecną pół-cywilizację, Haile Selassie nie jest również żadnym „handlowcem”, nie jest bynajmniej ekonomistą. Świadczy o tem przedewszystkiem chronicznie katastrofalny stan finansów etjopskich.

Każde z ministerstw w Addis-Abeba jest istną beczką Danaida, w którą wlewa się olbrzymie stosunkowo sumy, płynące z wygórowanych i w ciągu rządów obecnego negusa kilkakrotnie zwiększonych podatków; żadne ministerstwo jednak w gruncie rzeczy wogóle niczego nie robi. Inwestycje rządowe powinny wynieść, przy odpowiedniej gospodarce, dziesiątą część kosztów obecných. Jedną z przyczyn tej złej administracji jest regularna walka, którą toczą wszyscy ministrowie z wiceministrami. Portfele ministerjalne, które przechodzą z rąk do rąk, zwykły bowiem negus oddawać corazto innemu z swych „przyjaciół”, który mu się w danej chwili wydaje z jakiegoś powodu niebezpieczny i którego stara się w ten sposób przekupić. Aby go zaś na jego stanowisku sparaliżować i pilnować każdego jego kroku, mianował jako stałych wice ministrów, sprawujących w swym resorcie istotną władzę, młodych ludzi, wychowanych i przygotowanych do tego stanowiska przez oddany mu bezwzględnie kler koptyjski.

Intrygując między swymi ministrami i wiceministrami utrzymuje negus jednych i drugich w ciągłej zależności i w nieustannym strachu.

Jak wyolębiają, dzięki tej polityce, finanse kraju, o tem może najlepiej świadczyć fakt, że na pokrycie kosztów swej podróży do Europy w czasie gdy był dopiero przypuszczalnym następcą tronu, rządzącym jednak wówczas już wedle swej nieograniczonej woli, musiał zatrzymać wszystkim swym funkcjonariuszom ich jednomiesięczne pobory, czyniąc to od czasu do czasu również i potem, dla celów mniej „doniosłych” i mniej wyjątkowych.

SYN PRZECIW OJCU.

Nic dziwnego, że lud jest z takiego władcy niezadowolony i jedynie brakowi jakiejś ograniczonej wspólnoty społecznej między Abisyńczykami i ciemnocie mas zawdzięczyć należy, że nie wybuchła dotąd żadna, szeroko zakrojona rewolucja ludowa. Niemniej jednak istnieje silna, choć niezorganizowana partja, która przeciw obecnemu władcy popiera jego pierworodnego

syna, dwudziestopięcioletniego księcia Asfa-Ouessen. Wedle praw abisyńskich powinien on oczywiście zostać kiedyś następcą swego ojca. Ale książę Asfa-Ouessen od kilku lat żyje zle z swoim ojcem. Obawiając się go, trzyma go negus zdala od dworu i od stolicy. Dokoła jego osoby grunuje się coraz liczniejszy zastęp niezadowolonych, zdecydowanych pewnego dnia na jawne wystąpienie przeciw obecnemu władcy.

BENJAMINEK.

Niepodzielna miłością negusa cieszy się natomiast jego drugi syn, dziesięcioletni książę Makonnen, który stale obecny jest przy wszystkich audjencjach i siedząc u boku swego papy dziś Charakterystyczne jest, że podczas gdy już zaprawia się do przyszłych rządów, swemu starszemu synowi cesarz nie dał żadnego europejskiego wykształcenia, książę Makonnen ma francuskiego wychowawcę i wychowawczynię, oraz cały sztab profesorów, których cesarz z właściwą nieufnością nieustannie kontroluje i w razie najmniejszego przekroczenia nakreślonego przezeń programu fraktuje w najbrutalniejszy sposób. Ten dziesięcioletni benjaminek jest chłopcem bystrym i inteligentym, lecz leniwym o równie wyniosłym jak jego ojciec, mówiąc już dziś otwarcie o swoich prawach do tronu króla królów.

RATLERKA A POLITYKA....

Podczas, gdy cesarzowa i córki negusa cieszą się absolutną obojętnością swego pana władcy, otacza on natomiast wręcz śmieszna miłością małego ratlera, którego całymi dniami chętnie trzyma na kolanach i którego przeraźliwe szczekanie nie przeszkadza mu nawet w najważniejszych konferencjach państwowych. Ta miłość do zwierzęcia i do najmłodszego dziecka tłumaczy się, jak w wielu podobnych wypadkach głęboką nieufnością do wszystkich dorosłych ludzi. A nieufność ta i podejrzliwość, typowa dla tylu władców podobnego pokroju, staje się również głównym motorem jego polityki, kapryśnej i zmiennej, w której kolejno Francja, Anglja, Niemcy, a nawet Włochy cieszyły się jego sympatią i względem zaufaniem. Toteż na terenie swego dworu usiłował negus przez długi czas stosować wobec przedstawicieli państw europejskich tę samą politykę, jaką stosuje wobec swych ministrów, intrygując między nimi i wygrywając jednych przeciw drugim. W ostatnim czasie jednak przejrżeli europejscy dyplomaci jego grę i doszli między sobą do trwałego porozumienia. Tem tłumaczy się obecna sympatia cesarza dla małych państw, dla Grecji, Szwecji, Belgii itd., które stały się głównymi dostawcami materiału wojennego oraz wszelakiego rodzaju instruktorów armji abisyńskiej.

Powyższa charakterystyka Jego Cesarskiej Mości Haile Selassiego tłumaczy również cały szereg ostatnich jego pociągnięć, które wszak w tym autorytatywnie rządzonym kraju zależą wyłącznie od mentalności i woli jego władcy.

Rada kanału Suezkiego

Londyn, 28. 9. „Daily Herald” donosi, że w końcu tygodnia udadzą się do Paryża angielscy członkowie rady administracyjnej Tow. kanału Suezkiego, która zbierze się celem zbadania kwestji zamknięcia kanału w ramach ewentualnych sankcji przeciw Włochom. Rząd brytyjski, będąc w posiadaniu 44 procent akcji tego Towarzystwa, reprezentowany będzie na wspomnianej konferencji przez 2 członków.



HAILE SELASSIE.

Cesarz Abisynji w karykaturze.

Europejczykami inaczej jak za pośrednictwem tłumacza: w ten sposób usłyszawszy pytanie swego gościa, ma czas zastanowić się podczas gdy jego dolmecz mu je tłumaczy, nad najwłaściwszą odpowiedź.

NIETRZECIENNY.

Te zasadnicze cechy jego charakteru, zwłaszcza zaś jego duma i wyniosłość sprawiły, że Haile Selassie jest w przeciwieństwie do swego poprzednika, wielkiego Menelika, wśród swego ludu bardzo niepopularny, wręcz nielubiany. Umie on oczywiście dostosować się do obyczajów krajowych i wziąć na przykład ciężki kamień na plecy, by kroczyć na czele partji robotników, obładowanych również kamieniami, rozpocząć w ten sposób uroczyste budowę nowej drogi. Ilekroć przybywa do Addis-Abeba nowy transport amunicji, cesarz pierwszy przenosi na własnych plecach skrzynię naboju z wagonu na auto ciężarowe. Ale czyni to wszystko z tak majestatyczną ceremonialnością, z takim podkreśleniem czysto etykiety, obyczajowej, formalnej strony tej swojej przykładowej pracy, że mrozi tem swych poddanych bardziej niżby to sprawił nie biorąc wogóle udziału w tego rodzaju „uroczystościach”.

„CESARZ PRZEKUPNI”

Lud etjopski ubóstwia swego Menelika, który potrafił usiąść na przy-

Miesięczny Abonament z dostawą do domu przez kolporterów lub przez pocztę w kraju zł. 2.50. Redaktor odpowiedzialny Stefan Nieszpór. Adres telegr. „Skupor”. — Rękopisów Redakcja nie zwraca.

CENNIK OGŁOSZEŃ: Wiersz jednolamowy o 33 mm szerokości przy 8 szpaltowym układzie i 1 mm wysokości, 20 gr 1 wiersz przed — w — i za tekstem przy 4-szpaltowym układzie 80 gr. Ogłoszenia drobne do 10 słów 1.50, każde dalsze słowo 10 gr. dla poszukujących zajęcia słowo 5 gr. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałą wskutek zmatycowania nie odpowiadamy. Za dział ogłoszeniowy także w treści redakcyjnej odpowiada H Rembalski w Chorzowie.